

# tygodnik DEMOKRATYCZNY

Organ Stronnictwa Demokratycznego w Łodzi

Rok II

Łódź, 11 sierpnia 1946 r.

Nr 33

## Dobre sąsiedztwo

Niejednokrotnie na tym miejscu poruszaliśmy sprawę stosunków polsko-czeskich. Dobre sąsiedztwo między obu naszymi bratnimi narodami jest oczywistością dziejową, jest kategorią nacalem wobec wspólnego a zawsze jeszcze aktualnego niebezpieczeństwa odrodzenia się żarłoczych planów pangermanizmu. Z wiekowych doświadczeń historycznych wiemy dobrze, iż hydra teutońska wyciągała pazury zawsze w kierunku naszych ziem przede wszystkim — czeskich i polskich, a walka ze Słowiańszczyzną jako główny cel miała w pierwszym rzędzie wytopienie naszych narodów. Przyjaźń polsko-czechosłowacka jest pierwszym bastionem osłony i oporu przeciw wszelkim ewentualnym zakusom niemieckim.

Dlatego różne szykany antypolskie, prześladowania elementu polskiego na Zaolziu itp. nieodpowiedzialne posunięcia czynników szowinistycznych czeskich przyjmowały opinię polską rozgorączkaniem, wywoływały przykre oddźwięki — jednak nie traciłyśmy nadziei, że rozsądek i dobra wola przewyciężą sytuację i wprowadzą wreszcie obopólne stosunki na jedynym właściwą i wskazaną drogę porozumienia. Dlatego też, mimo wszystko, Polska pierwsza wyciągnęła dłoń do zgody — bo z niczym innym przecież nie była wystosowana przez Rząd Polski do Pragi, propozycja nawiązania bezpośrednich rozmów i załatwienia kwestii spornych we własnym zakresie.

Ten umiar i opanowanie Polski okazały się najszlachetniejszą metodą postępowania. Znalazły one oddźwięk i zrozumienie.

Ostatnio w stosunkach polsko-ceskich ujawnia się coraz widoczniejsze odprężenie, które rokuje oczekiwaną poprawę. Tego stanu rzeczy oznaki są coraz widoczniejsze.

Wznówione w Warszawie rokowania o spłacie należności za prąd elektryczny, dostarczony przez Polskę z elektrowni Wałbrzyskiej do Czechosłowacji, zostały tym razem zakończone podpisaniem umowy. Została również zawarta umowa o dalszym dostarczaniu prądu elektrycznego do Czechosłowacji. Uruchomiono bezpośrednią komunikację kolejową Praga—Warszawa. Uregulowano szereg kwestii, związanych z tranzytem, a rozmowy dotyczące tych zagadnień, toczą się obecnie w Pradze. Grupa dziennikarzy czeskich przybyła w czasie referendum do Polski. Coraz to częstsze są wzajemne kontakty literatów, dziennikarzy, sportowców.

W związku z tym pomyślnym objawem — korespondent PAP zwrócił się do przebywającego w Warszawie posła RP w Pradze Czeskiej, ministra pełnomocnego Wierbłowskiego z pro-

## Twórcze szlaki odbudowy

### Na straży praw i dążeń własności oraz inicjatywy prywatnej w Polsce Stronnictwo Demokratyczne wobec zadań rzemiosła polskiego

(G.) Rzemiosło polskie poniosło olbrzymie straty w okresie bestialskiej okupacji niemieckiej. Obecnie wkracza ono na tory odbudowy warsztatów i przede wszystkim wypełniania olbrzymich luk ludzkich — przez organizację odpowiedniego fachowego kształcenia nowych kadr rzemieślniczych.

Zjazd rzemiosła polskiego w Bydgoszczy, zwołany w związku z otwarciem wystawy przemysłowo-rzemieślniczej, wysunął szereg aktualnych postulatów i powziął doniosłe uchwały w dziedzinie rozwoju dalszego, naszego rzemiosła. Rzemiosło bowiem stało w łonie pracowniczych warstw narodu, mającej odbudowy życia w Polsce.

Stronnictwo Demokratyczne podejmuje w pełni wielką rolę w dziele naszego dźwignania się ku kulturalnej i materialnej poprawie warunków bytu Ojczyzny. Rekonstruuje nasze, mające tak piękne tradycje, obecnie w warunkach nowej rzeczywistości, oddającej władarstwo kraju w dłonie pracowniczych warstw narodu, mającej możliwość daleko idącej owocnej rekonstrukcji i rozbudowy.

Na zjeździe rzemiosła polskiego w Bydgoszczy w imieniu Stronnictwa Demokratycznego przemawiał ob. W. Zabęski, który określił pozytywne ustosunkowanie się nas do zadań, prac i dążeń rzemiosła polskiego.

Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego wyraża ubolewanie, iż z powodu zbiegu terminów obydwóch Kongresów czołowych, członkowie Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego nie mogą wziąć osobistego udziału w pracach Kongresu Rzemiosła Polskiego w Bydgoszczy. Dlatego tą drogą składa przedstawicielom rzemiosła, zebranych na czwartym z kolei Kongresie, pierwszym wielkim zjeździe w wyzwolonej od zbrodniczego najazdu hitlerowskiego Ojczyźnie, a odbudowującym się w historycznym grodzie woj. pomorskiego — Bydgoszczy, która tyle wycierpiała w okresie okupacji, życzenia owocnych obrad i pomyślnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej.

Zmienione warunki polityczne i gospodarcze nakładają w chwili dzisiejszej na rzemiosło wielkie zadania i otwierają przed nim nowe perspektywy. Rzemiosło polskie, którego liczni czołowi przedstawiciele znajdują się w szeregach naszego Stronnictwa, dało już wyraz zrozumienia wielkich przemian społecznych, zachodzących na całym świecie.

Naród polski, znajdujący się obecnie w specjalnie trudnych warunkach obok stosunkowo mało zniszczonych pod względem biologicznym i gospodarczym Niemiec, musi być przygotowany na ich ekspansję gospodarczą i liczyć się z tendencjami odwetowymi, które już dziś tu i ówdzie się pojawiają.

Dlatego jest ważnym zadaniem jak najszybsze uprzemysłowienie kraju, a specjalnie Ziemi Odzyskanych oraz nie tylko odbudowa, ale również wykorzystanie wszystkich możliwości ekspansji gospodarczej oraz wszechstronnego rozwoju ekonomicznego miast i wsi dla stworzenia zdrowych podstaw równowagi między ich wytwórczością. W tym celu należy przekształcić naszą strukturę zawodową; trzeba rozbudować miasta i usunąć na długie lata widmo bezrobocia ze wsi polskiej przez rozbudowę miast, gdzie młodzież wiejska powinna znaleźć naukę i pracę.

Dlatego Stronnictwo Demokratyczne, wysuwając na czoło swych zadań obronę warstw twórczych inteligencji pracującej i postępowego mieszczaństwa, widzi w rozwoju przemysłu, drobnej wytwórczości i handlu polskiego, potężną dźwignię odrodzenia życia kulturalnego i gospodarczego kraju oraz podstawę dla zapewnienia dobrobytu szerokim warstwom ludności.

Obok bowiem przemysłu państwowego i spółdzielczego musi rozwijać się i wzmocnić wielki zespół większych i mniejszych ilościowo, ale dobrze wyposażonych technicznie i znajdujących się w rękach uczciwych ludzi wybitnych fachowców, racjonalnie prowadzonych, przemysłowych i rzemieślniczych warsztatów pracy.

Zespół ten, kierowany przez instytucję samorządu gospodarczego, ułatwi dalszy rozwój wielkiemu przemysłowi, umożliwi rozbudowę żeglugi i portów polskich, ale co najważniejsze da nam możliwość przerobu rodzimych surowców i półfabrykatów w kraju, pokrywając nie tylko zapotrzebowanie wewnętrzne, lecz również zdobędzie dla wytwórczości polskiej nowe zagraniczne rynki zbytu.

W ten sposób staniemy w rzędzie twórczych

Dokończenie na str. 2-cj

W środę, 21 sierpnia rb. o godz. 9 rano, odbędzie się plenarne posiedzenie KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO STR. DEMOKRATYCZNEGO W ŁODZI.

Posiedzenie odbędzie się w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 89.

Obecność wszystkich członków, Komitetu Wojew. obowiązkowa.

ba o udzielenie odpowiedzi na kilka pytań, dotyczących wzajemnych stosunków polsko-ceskich. Wyjaśnienia naszego przedstawiciela w stolicy Czechosłowacji dają obraz temu wyraźnie zaznaczającemu się polepszeniu.

— Jak przedstawia pan sobie, Panie Ministrze, horyzonty stosunków polsko-czechosłowackich, o których Pan wspominał?

— Przede wszystkim chcę powiedzieć parę słów o tych okolicznościach, które sprzyjają całkowitemu porozumieniu i przyjaźni polsko-czechosłowackiej. Jest to tak bliskie pokrewieństwo obydwu słowiańskich narodów, tradycja tysiącletnich stosunków kulturalnych i politycznych w przeszłości, dzisiaj zaś demokratyczny ustrój polityczny, oparty w jednym i drugim kraju na zasadach demokracji ludowej.

Sojusze Polski i Czechosłowacji ze Związkiem Radzieckim i wynikające z tego wspólne linie wytyczne polityki zagranicznej stwarzają szeroką podstawę do jak najbardziej bliskich

i serdecznych stosunków. Zresztą w praktyce stosunków międzynarodowych dyplomacja polska i czechosłowacka współdziałały ze sobą bez zgrzytów. Te okoliczności sprzyjają przyjaźni naszych państw.

Jest jednak okoliczność niezmienna, która narzuca nam kategorycznie zgodę i przyjaźń. Jest to wspólny, odwieczny i nieublagany wróg — zaborczość niemiecka. Zbyt żywe w sercach każdego Polaka, Czecha czy Słowaka wspomnienie wojny i okupacji niemieckiej, zbyt żywe wspomnienie wspólnych walk i braterstwo broni, ażeby trzeba było dłużej, Panie Redaktorze, mówić o tym.

Z tego wszystkiego, co powiedziałem, jasnym jest, że musimy dążyć do zawarcia sojuszu z Czechosłowacją. Zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z dziejowej konieczności tego sojuszu. W Manifestie Lipcowym głosiliśmy: „Sojusz polsko-czechosłowacki będzie jedną z podstaw zagranicznej polityki polskiej”. Wykazaliśmy, że nie były to czeze słowa, okazując dobrą wolę w

stosunku do Czechosłowacji i nie zrażając się trudnościami. Są podstawy by twierdzić, że natrafimy na zrozumienie i dobrą wolę ze strony naszego czechosłowackiego sąsiada. Dlatego sądzę, że należy nadal wytrwale i energicznie zmierzać do sojuszu polsko-czechosłowackiego, tak skutecznie u-macniającego tamę słowiańską przeciwko agresji niemieckiej.

— Jak zdaniem Pana Ministra, rozstrzygnięte zostanie zagadnienie przynależności państwowej Zaolzia?

— Sądzę, że w atmosferze przyjaźni uda się nam, oczywiście, nie bez trudu i nie od razu, zagadnienie to rozwiązać w sposób kompromisowy tak, aby nasze narody nigdy już do niego wracać nie musiały. Potrzeba tylko dobrej woli z obydwu stron. Równocześnie jestem przekonany, że Polacy na Zaolziu aż do ostatecznego rozstrzygnięcia korzystać będą nadal ze wszystkich praw, jako obywatele bratniej, demokratycznej republiki i jako Polacy“.

Dr G.

# Twórcze szlaki odbudowy

Dalszy ciąg ze str. 1-ej

aktywnych narodów świata, które wnoszą swój równomierny wkład do wymiany międzynarodowej i wykazemy dowodnie, że mimo przeszkód i przeciwności losowych nie damy się zepchnąć z drogi postępu społecznego i odrodzenia gospodarczego.

Wierzmy, że przystępując do realizacji wielkiego programu odbudowy gospodarczej Polski demokratycznej, stworzymy nowe ośrodki przemysłowe i rzemieślnicze oraz potrafimy wchłonąć miliony zdolnych rąk do pracy, które będą nam w najbliższych latach przybywać, a które już nigdy nie mogą być ponownie zmuszone do szukania pracy u obcych i spożywania gorzkiego chleba na obczyźnie.

Wykonanie gigantycznego planu odbudowy i rozwinięcia naszych możliwości wytwórczych wymagać będzie wieloletniej planowej działalności całego narodu i może być dokonane jedynie przy ożywieniu racjonalnych warunków pracy i inicjatywie prywatnej.

To też Stronnictwo Demokratyczne, które postawiło sobie za zadanie obronę słusznych praw odcinka inicjatywy prywatnej, dąży do stworzenia harmonijnej działalności gospodarki państwowej, społecznej i prywatnej oraz do wykrzesania z tego odcinka największej twórczej energii. Wzywając rzemiosło polskie do zwiększenia jego aktywności, zapewniamy, że wszystkie zdrowe i słuszne postulaty rzemiosła, jako ważnego terenu działania inicjatywy prywatnej, znajdują w stronnictwie Demokratycznym jak największe zrozumienie i wszechstronne poparcie.

Musimy również z całym naciskiem podkreślić, że nie tylko do powyższych słów zamierzamy ograniczyć swoją deklarację o gotowości współpracy z organizacją samorządu gospodarczego rzemiosła.

Szerokiemu ogółowi społeczeństwa znane jest bowiem ustosunkowanie się naszego Stronnictwa do zagadnień gospodarczych w życiu codziennym. W swej deklaracji ideowej Str. Demokratyczne stwierdziło, że bierze w obronę własność i inicjatywę prywatną. Tymi

zasadami kierowało się zawsze w swych wystąpieniach i działalności.

Najważniejsze znaczenie miało jednak wystąpienie Stronnictwa Demokratycznego w KRN w sprawie uzupełnienia drugiego pytania referendalnym punktem o gwarancji praw inicjatywy prywatnej, co umożliwiło wniesienie tego ważnego zagadnienia do nowej konstytucji

## NA KRAWĘDZI

### Kulejąca argumentacja

Na ostatnim posiedzeniu angielskiej Izby Gmin najprzystojniejszy mąż stanu Wielkiej Brytanii, mł. Anthony Eden, uzasadniając konieczność szybkiego „postawienia na nogi” Niemiec, powiedział między innymi, że „nie można wszystkich Niemców uważać za łobuzów”.

Słusznie polemizuje z tego rodzaju ujmowaniem sprawy „Dziennik Bałtycki” pisząc:

Słowa p. Edena w sposób lapidarny wyrażają ulubiony ostatnio przez Brytyjczyków argument istnienia „dobrych Niemców”, a ponieważ koła anglosaskie zarzucają często nam, Polakom, ślepią i tępa generalizację w stosunku do członków wspólnoty niemieckiej, warto nad tymi słowami zastanowić się głębiej.

Zacznijmy od pytania. Czy rzeczywiście my, fanatycy, mściwi i krótkowzroczni Polacy, w przeciwieństwie do humanitarnych i wspaniałomyślnych Anglosasów, ulegając „niedopuszczalnej” generalizacji, uważamy wszystkich Niemców za łobuzów?

— Raczej nie. I nie tylko dlatego, że tak samo chętnie jak Anglicy czytujemy dzieła Goethego, Heinego, Thomasa Manna, że doceniamy zasługi Roberta Kocha, że ulegamy czarowi muzyki Beethovena, Mozarta czy Schuberta, że cenię Carla von Ossińskiego nie jest nam wrogi. Ale również dlatego, że lata

i przyczyni się do wzmocnienia powszechnej atmosfery zaufania.

Powyższa akcja nie zamyka zakresu działalności S.D. na polu życia ekonomicznego.

Stronnictwo Demokratyczne, jako partia polityczna, nie zamierza działać dalej tylko w zasięgu grona aktywistów politycznych, lecz pragnie gorąco współdziałać bezpośred-

ni z przedstawicielami sfer gospodarczych. Te też na odbywającym się obecnie Kongresie S.D. zostaną niewątpliwie powzięte uchwały o powołaniu do Władz Naczelnych Stronnictwa przedstawicieli rzemiosła, drobnego przemysłu i handlu, co da możliwość stworzenia realnej podstawy do wprowadzenia rzeszykowników życia ekonomicznego również do ciał ustawodawczych, aby wspólnie z nami mogli tym skutecznie bronić swych postulatów.

W tych warunkach nie jest rzeczą przypadkową, że w przededniu zwolania obydwu naszych Kongresów, dzięki staraniom władz Stronnictwa Demokratycznego i przychylnego stanowiska Rządu, została powzięta decyzja o utworzeniu stanowiska wiceministra przemysłu do spraw inicjatywy prywatnej.

Zadaniem jego będzie skoordynowanie działalności odcinka inicjatywy prywatnej z interesem Państwa.

Nie trzeba dodawać, że kandydata na to ważne stanowisko państwowe wysunie Stronnictwo Demokratyczne i jego wybór padnie na jednostkę pochodzącą z tego właśnie środowiska, a niewątpliwie spośród was, t. j. sfer rzemieślniczych, które rozumieją doniosłe znaczenie i potrzeby odcinka gospodarki prywatnej.

Będzie to drugie doniosłe i pozytywne dzieło S.D. — zrealizowanie słusznych aspiracji warstw gospodarczych do współdziałania w kierowaniu polityką ekonomiczną Państwa.

Na zakończenie wyrażamy jeszcze raz przekonanie, że podobnie jak nasz Kongres stanowi historyczny etap w rozwoju Str. Dem. i wniesie cenny wkład do stabilizacji i normalizacji stosunków życia politycznego i społecznego, tak też prace Waszego Kongresu stanowią punkt wyjściowy dla rozpoczęcia nowego okresu pracy i zespolą wysiłki całego rzemiosła polskiego w celu uporządkowania i normalizacji warunków w działalności gospodarczej na tak ważnym odcinku ekonomicznej narodowej.

Zycząc Wam jak najpomysłniejszych obrad, składamy braterskie pozdrowienia wszystkim członkom Kongresu i wyrazy hołdu bohaterkiej Bydgoszczy.

## ŚWITY DEMOKRACJI

### Powstanie Towarzystwa Demokratycznego

Przyczyny powstania Towarzystwa Demokratycznego leżały w wypadkach zaszłych na emigracji w Paryżu po upadku powstania listopadowego.

Pierwszą organizacją emigracyjną był t. zw. Komitet Tymczasowy, utworzony 6 listopada 1831 r., na którego czele stał Bonawentura Niemojewski. Komitet ten, którego pierwszym zadaniem miało być zajęcie się losem przybywających do Francji wychodźców, nie przetrwał długo. Ogół emigracyjny miał do zarzucenia Niemojewskiemu i jego towarzyszom chwiejność przekonań i niedołęstwo w prowadzeniu spraw emigracji.

Komitet ten wkrótce został rozwiązany, a w jego miejsce wybrano dnia 8 grudnia 1831 r. stały Komitet Narodowy, na którego czele postawiono Joachima Lelewela. Utworzona organizacja miała czuwać nad interesem narodowym i nad losem wypartych z ojczyzny Polaków. Członkami Komitetu obejmowały zatem z jednej strony akcję polityczną — z drugiej czysto finansową, niesienia pomocy tułaczom. I ten jednak Komitet zaczął wkrótce budzić niezadowolenie wśród ogółu emigrantów. Zdaniem malkontentów łączył on w sobie dwie funkcje niezależne, które należało rozdzielić. Jako komitet, mający na celu pozyskanie funduszy na utrzymanie emigracji, powinien był przedstawiać cały ogół, a jako ciało czynne polityczne mógł mieć znaczenie tylko w takim razie, jeżeli przedstawiał osoby, wyznające jednakowe zasady polityczne. Niezadowolenie wśród odłamu demokratycznego budziło głównie, to, że komitet, zmuszony rachować się z większością emigracji nie mógł otwarcie popierać planów demokratyczno-rewolucyjnych.

Niezadowolenie rosło tak szybko, że po upływie dwóch miesięcy 16 lutego 1832 r. wyznaczono deputację dla rozpoznania czynności komitetu; w skład weszli: Kazimierz Pułaski, Ignacy Płużański, Jan Nepomucyn Janowski, Jan

Czyński, Eustachy Januszkiewicz. Deputacja, po wielu posiedzeniach 29 lutego 1832 r. wydała opinię, przychylną komitetowi narodowemu, lecz równocześnie podała wniosek, aby komitet na piśmie szczerze i śmiało wyznanie wiary swoich zasad politycznych, oraz wszedł w stosunki z innymi narodami. Jednak, według Janowskiego, zgromadzenie za sprawą Lelewela, oba wnioski odrzuciło. Wtedy większość deputacji, a to: Płużański, Pułaski i Janowski, porozumiewszy się z dwoma członkami komitetu: A. Gurowskim i T. Krępowieckim, zredagowała „Wniosek do Zgromadzenia Narodowego Polaków w Paryżu”, który przedłożyła na posiedzeniu 16 marca 1832 r. Wnioskodawcy starali się wyjaśnić w sposób zresztą dosyć sztuczny i niejasny, przyczyny, dla których Zgromadzenie Narodowe i jego Komitet nie mogą stanowić reprezentacji ogółu emigrantów. Po pierwsze Zgromadzenie stanowi związek dosyć luźny ludzi o różnych odcieniach zapatrywań. Po drugie Komitet Narodowy jest nieuznawany przez pewien odłamek wychodźców. Z tych przyczyn wnioskodawcy domagali się rozwiązania Zgromadzenia Narodowego i jego Komitetu. Wniosek ten został odrzucony.

Tak więc wnioskodawcy w osobach: Płużańskiego, Pułaskiego, Janowskiego, Krępowieckiego i Gurowskiego opuścili Zgromadzenie Narodowe, aby stać się założycielami Towarzystwa Demokratycznego i wydać nazajutrz tj. 17 marca 1832 r. akt założenia czyli pierwszy manifest. Akt założenia zapatrywań, pozostaje pod wyraźnym wpływem ówczesnych zapatrywań panujących wśród demokratycznego odłamu emigrantów.

Powszechnie w tym czasie spodziewano się wybuchu wojny europejskiej, która miała być wojną demokratycznej Francji przeciw św. przymierzu. Wobec tej wojny zarówno dalsza walka z Rosją wydawała się demokratom polskim możliwą i bliską urzeczywistnienia. Równocześnie panowało powszechne prze-

świadczenie, że z chwilą wybuchu wojny europejskiej, żywiły niezadowolone różnych krajów spowodują wybuch powszechnej ogólnoeuropejskiej rewolucji. Za przykładem demokratycznych żywiół Niemiec i Włoch z sprawą tej rewolucji złączyły postanowiły sprawę Polski szerokie koła polskiej emigracji, przyjmując równocześnie rodzaje się wśród żywiół demokratycznych wszystkich krajów hasła braterstwa ludów. Hasła te i zasadę współdziałania z rewolucją europejską, wypowiedziało Towarzystwo Demokratyczne w akcie założenia. Akt założenia był pierwszym z pism emigracyjnych, które stawiało zasadę solidarności ludów i uzasadniało ją obszernie.

Akt założenia ściśle łączy sprawę Polski ze sprawą ludzkości: „Przyszłość Polski zależy zatem od przyszłości innych europejskich ludów. Ich to jest powinnością podnieść ją i zapewnić jej istnienie”.

O ile chodzi o zasady, na których oprzeć się miała powstająca organizacja, akt założenia jasno ich nie wypowiada. Rozwija jedynie pogląd na zależność pomocy, jakiej ludy europejskie mogą Polsce udzielić, od jej zdemokratyzowania się. Polska powinna się wcielać do ogólnych wyobrażeń, do ogólnego postępu „aby jej cel i dążenia zgodne były z dążeniami i celem postępującej europejskiej oświaty, aby zmierzała do zapewnienia szczęścia towarzyskiego przeważnej większości mieszkańców, którzy pod nazwaniem Polaków na owej przestrzeni, jednym, społecznym złączeni są węzłem”.

Pod wpływem nowych prądów społecznych manifest mówi o postępie ludzkości w którym i Polska powinna wziąć swój udział. Widocznym tu jest wpływ Buchecha, który uważał postęp za prawo powszechne świata, prawo porządku ogólnego. „Europa, na której wsparciu Polacy swojej przyszłości mogą budować nadzieje, dziś nowymi o stosunkach towarzyskich ożywiona wyobrażeniami, na nowych organizuje się zasadach, nowe warunki politycznemu swemu wskazuje istnienie. By przeto w niej istnieć jej podobnym być trzeba. Rzuca ona już ostatnią szatę zaciekniętego egoizmem,

konającej przeszłości, czyni już wieczny rozbrat z wyobrażeniami przywilejów wszelkiego rodzaju. Tak więc i Polak, skoro do niej odwoływać się zechce, rozstać się winien z ową przeszłością, która go zgubnymi dla szczęścia ogółu napałała wyobrażeniami i by przyszłość uzyskać, tę przyszłość przedstawiać, wyobrazać powinien. Dążenie jego zgodne z dążeniem oświaty być powinno”.

Pod wpływem St. Simona, który zwalczał przeszłość, aby wskazać, że przyszłość musi nadejść z koniecznością nieuniknioną, akt założenia głosi hasło zupełnego zerwania z przeszłością.

Twórcy manifestu, odwołując się do odwiecznych praw natury domagają się nadania człowiekowi wydartych mu praw i zaprowadzenie wolności i swobód: „Kto w imię wydartych praw człowieka przemawia, ten w odwiecznym prawie natury, swój mandat czerpa i znajduje”.

Akt założenia bardzo ogólnie domaga się zniesienia przywilejów i zaprowadzenia równości społecznej: „Gdy ludzie na polskiej mieszkającej ziemi bez względu na ród lub wyznanie uznają swą godność, swoje istnienie, swój tak materialny, jak i moralny interes i użyćcie praw dla ogółu, zniesienia poszczególnych przywilejów dopominać się będą, wtenczas w imię tego powszechnego dobra, śmielej od Europy, od oświaty, pomocy żądać będą mogli”.

W końcu stara się autor manifestu uzasadnić przyczyny, dla których założyciele Tow. Demokratycznego wystąpili ze Zgromadzenia Narodowego.

Akt ten podpisał prócz pięciu wymienionych założycieli, jeszcze siedemnaście osób.

Założyciele Towarzystwa Demokratycznego, występując ze Zgromadzenia Narodowego, stworzyli organizację polityczną o charakterze wybitnie propagandowym, która miała łączyć w sobie ludzi, wyznających jednakowe zasady demokratyczne. Dalszym celem tego stowarzyszenia było odzyskanie Polski niepodległej i demokratycznej, bliższym zaś propagandą zasad demokratycznych na emigracji, a następnie w kraju, która miała przygotować naród polski do walki o odzyskanie niepodległości.

## ZA KULISAMI TRAGEDII

## Londyn w czasie powstania

„Polska Zbrojna” zamieszcza rewelacyjny artykuł Stanisława Strumpha Wojtkiewicza o stosunkach w polskich sferach londyńskich w okresie powstania warszawskiego. Fakty, które opisuje autor, same mówią za siebie:

Zle przygotowanie Armii Krajowej do działań było tajemnicą w Londynie. Czynności oddziału VI i wiadomości z Kraju, związane z tymi czynnościami mogły być raczej tematem domysłów. Na ogół można było wnioskować, że ten oddział sztabu pracuje realnie w odróżnieniu od innych oddziałów, pogrążonych w bezpłodnej krętaniu biurokratycznej. Odnoszono się do tej pracy z szacunkiem, pełnym dyskrecji. Był zwyczaj nie poruszania nawet w poufnych rozmowach tematów, związanych z akcją na Kraj. Wierzono, że nad całą sprawą czuwa w sposób szczególny Naczelny Wódz, który w Londynie przejął sprawy krajowe z rąk gen. Sosnkowskiego.

Po śmierci gen. Sikorskiego sprawy krajowe znalazły się w rękach gen. Sosnkowskiego, a raczej jego zaufanych sztabowców. Jednak w oddziale VI pozostał młody ppłk. Marian Utnik, reorganizator oddziału i właściwy jego kierownik w ostatnich miesiącach życia gen. Sikorskiego. Awans Utnika, wejście jego na to stanowisko były pierwszym wyrazem zamiarów gen. Sikorskiego, zmierzających do odmłodzenia sztabu.

## STOSUNKI W DOWÓDZTWIE A.K.

Wiosną w r. 1944 miałem z ppłk. Utnikiem rozmowę dla mnie rewelacyjną. Muszę tu dodać, że łączyły mnie z młodym sztabowcem stosunki bardzo przyjazne.

— Jestem zrozpaczony — mówił mi wówczas Utnik — stanem rzeczy w Armii Krajowej. Sztab jej został opanowany przez niekorków i kombinatorów. Nie umieją oni pracować. Ani planu operacyjnego, ani wywiadu nie umieli zorganizować. Środki, przekazane stąd na uzbrojenie, poszły w dużej części na akcje polityczne oraz na zwykłe pijaństwo. Broń będzie dla akcji w dużym stopniu stracona wobec złego zmagazyrowania. Dziś za późno na inne rozmieszczenie składów zaopatrzenia. Za późno także na naprawienie wielu innych błędów. Naszych ludzi, przysyłanych stąd, trzyma się tam zdaleka od ośrodków dyspozycji. Powtarza się historia „Rubensa”. Cóż z tego, że wysłałem kilku zdolnych i pracowitych fachowców stąd do Kraju? Krajowa sanacja nie dopuściła ich do centrów, a szkoda, bo mogliby jeszcze wiele zmienić. Tymczasem znikają się tak, jak tysiące młodzieży — pewnie będziemy mieli nowy rok 1939... Wyobraź sobie — sztab Armii Krajowej nie mógł mi podać przez kilka miesięcy wykazu posiadanej broni, dopiero liczne depesze stąd zmusiły go do zrobienia zestawień! O niektórych składach amunicji w ogóle zapomnieli — dopiero stąd trzeba im było przypominać. W raportach krajowych roi się od błędów i fałszów — wojskowych i politycznych. Podałbym się do dymisji, ale to niczego nie naprawi, przeciwnie — pogorszy sytuację, przecież na to tylko czekają niektórzy...

## „NIECH GINA, KIEDY GLUPI”

Zobaczyłem się ponownie z Utnikiem po wybuchu powstania. Prasa brytyjska nawet nie zanotowała wybuchu. Na twarzach Polaków jaśniała radość, już lekko omroczone niepokojącym faktem, że opinia angielska omija milczeniem dramat warszawski.

Po kilku dniach sytuacja pogorszyła się: Warszawa prosiła o pomoc, a tymczasem udzielenie jej było przez czynniki brytyjskie uważane za niemożliwe. Ktokolwiek był Polakiem — szukał sposobów ratunku dla walczącej stolicy. Ale pisma odmawiały interwencji — taką otrzymały wskazówkę od brytyjskiego premiera. Byłem w tym czasie kierownikiem biura foto - filmowego w min. Informacji, więc nie posiadałem kompetencji do akcji prasowej. Jednakże zainteresowałem się prywatnie możliwością nacisku przez prasę brytyjską na opinię światową w kierunku propagandy pomocy dla Warszawy. Czyżby istotnie nic nie było do zrobienia?

Redaktor polityczny konserwatywnego „Daily Express” oświadczył mi w długim wywodzie, że powstanie warszawskie, jako skierowane ostrzem przeciw Rosji, nie może liczyć na poparcie. W innych pismach oświadczone mniej więcej to samo. Wreszcie w socjalistycznym koncernie „Daily Herald” i „Illustrated” po długiej i przykrej dyskusji redaktor Brand uwiertzył mi, że robotnicy również stanęli do walki i zdecydowali się interweniować u wydawców. Po godzinie miał rezultat: „Daily Herald” zamieści nazajutrz małą fotografię z Warszawy i artykuł o powstaniu na pierwszej stronie, jeśli Polacy dostarczą materiał.

Czempredzej dałem mu posiadane zdjęcie niemieckiego bunkra nad Wisłą (niedawno na-

desława z Kraju) i zawiadomiłem redaktorów w min. Informacji o konieczności pilnego nadania świeżych wiadomości. Redaktorzy artykuł przysłali — był to skrót naskłachu z Warszawy — licząc Anglikom... 10 gwinek... Do końca życia będę pamiętał bezczelną twarz dziennikarza, który miał w Londynie przezwisko „pomidora”.

— Zapłacą mi w „Daily Heraldzie” 10 gwinek za to, co im dałem, bo to poszło na pierwszą stronę — chętni się nazajutrz.

Był to dziennikarz, opłacany przez nasze ministerstwo, jako urzędnik.

Artykuł w „Daily Heraldzie” oczywiście wiele mi pomógł, ale przełamiał lody. O powstaniu zaczęto pisać, stwierdzając zresztą bez nadziei, jeśli chodzi o pomoc. Brytyjskie lotnictwo nie chciało próbować dalszych zrzutów, a to wobec wielkich strat, poniesionych przy próbnym zrzucie.

Wtedy właśnie poruszyłem z Utnikiem jeszcze jedno: zwrócić się telegraficznie o pomoc do Andersa, który był wówczas we Włoszech ze swym korpusem i mógłby wyrzucić odpowiedni wpływ na Alexandra.

— Niechby lotnictwo Alexandra dokonało zrzutów bez wiedzy Londynu — mówiłem.

— Depeszuje do Andersa waszym nadajnikiem, wiem, że macie łączność z Andersem jest tak ambitny, że gotów pokazać Londynowi, co potrafi zdziałać sam.

Utnik uśmiechnął się z niezmiernym smutkiem.

— Taka depesza już poszła — odrzekł. — Chcesz znać odpowiedź?

— Co odpisał?

— Nie odpisał, tylko powiedział moim oficerom, którzy błagali go o interwencję i ratunek dla tych w Warszawie, dosłownie — „niech gina, kiedy głupi...”.

Z punktu widzenia wojskowego, Anders miał tę rację, że wywołanie powstania było błędem. Ale trzeba było mieć kamień — nie serce, żeby tak odrzekł oficerom Utnika.

## WŚRÓD DŹWIEKÓW „CHORAŁU”

Fakt przegrania bitwy o samą Warszawę stał się dla Polaków w Londynie oczywisty już po paru tygodniach. Stąd powstał zapewne piekielny zaiste pomysł nagrywania płyty z „Chorałem”. Nie pomyślano, że Warszawa jeszcze walczy i żyje, że nawet śmiertelnie ranne miasto niechętnie słuchać będzie... egzekwii. A może zamierzano straszliwym wzdźwiękiem „Chorału” przerazić i wzruszyć świat? Ale świat anglosaski słów Ujejskiego nie rozumiał, a zresztą była to fala spekulacji — dla narodów podbitych.

Dla usprawiedliwienia wybuchu powstania szukano później wszelkiej okazji, aby odpo-

wiedzialność za klęskę przerzucić na innych.

Pisma polskie odtwarzały historię powstania z komunikatów powstańców. Po pewnym czasie Anglicy i Amerykanie dostarczyli lotniczych zdjęć płonącego miasta. Z czasem nadeszły dokumenty niemieckie — via Szwecja i Portugalia.

Pierwsi uczestnicy powstania zaczęli docierać do Londynu dopiero na wiosnę r. 1945. Pamiętam takiego żołnierza, który bił się przy ul. Granicznej, a do nas dotarł przez Szwajcarię. Z chwilą wyzwolenia obozów jeńческих w Niemczech wracać zaczęli oficerowie, m. in. „Sama” i „Garda”, obaj skoczkiwie ze Szkoły do Kraju. Z czasem przybywać zaczęły kobiety.

Kiedy zaś przyjechał gen. Bór Komorowski, zwolennicy Andersa wytoczyli mu oskarżenie, że jest „generałem klęskowym” i że wobec tego nie powinien być naczelnym wodzem. Chodziło o mianowanie na to stanowisko Andersa.

Co do gen. Sosnkowskiego, to już w pierwszych dniach powstania warszawskiego szeptano przez swoich zaufanych wersję, że był wybuchowi przeciwny. Jednak fakty wyraźnie temu przeczyły, bo od Sosnkowskiego przecież zależały wszystkie sprawy wojskowe po śmierci gen. Sikorskiego aż do sierpnia r. 1944, a więc — przede wszystkim — postawa polityczna sztabu AK.

## NA ZAKRĘCIE DZIEJÓW

## Jeszcze o bombie atomowej

Na zachodzie wyświetlany jest obecnie film pt. „Bikini-wyspa atomowa”. W filmie tym pokazana jest, między innymi, akcja przesiedlania tuziemców, zamieszkałych na Bikini, na inną wyspę. Speaker, komentujący z ekranu wypadki opowiada, jak tubylcy, dzięki temu, iż nawrócono ich na chrześcijaństwo, zrozumieli konieczność poświęcenia się dla dobra ludzkości i dobrowolnie zgodzili się opuścić swą wyspę. Gdy słucha się tego, nie wiadomo czemu więcej się dziwić — czy naiwności bikińczyków, czy też cynizmowi ludzi, osmielających się łączyć zniszczenia, jakie powoduje bomba atomowa z dobrem ludzkości, chrześcijaństwem i t. p.

Energia atomowa może być pozytywnie wykorzystana. To nie ulega wątpliwości, choć dziś jeszcze nie może być praktycznie osiągalne. Jednakże trudno sobie wyobrazić, by eksperyment na Bikini, którego celem było przekonanie się ile okrętów zniszczy i ile zwierząt zabije bomba atomowa, był przeprowadzony z myślą o pokojowym zastosowaniu tej potężnej energii.

I mimo, że eksperyment nie bardzo się udał i zniszczenia okazały się dużo mniejsze niż przypuszczano, to jednak nie można lekceważyć czy też umniejszać tej potężnej mocy, jaką posiada bomba atomowa. Jak wykazały badania specjalnej komisji angielskiej w Nagasaki, bomba zabija w promieniu 400—500 metrów 95 proc. wszystkich, znajdujących się tam ludzi. Na odległości 1 km połowa osób pada ofiarą strasznego zniszczenia. A promieniowanie może przyczynić poparzenia na odległości do 4 km. od miejsca wybuchu.

Te cyfry jeszcze raz mówią jak konieczne jest natychmiastowe zniszczenie wszystkich zapasów bomb atomowych i wzięcie pod ścisłą kontrolę międzynarodową spraw, związanych z energią atomową. Tylko przy należytnym nadzorze ze strony Organizacji Narodów Zjednoczonych można to potężne źródło energii obrócić na prawdziwą służbę dla dobra ludzkości.

Niestety, jak dotychczas, energia atomowa daleka jest od służenia ludzkości. Richard Gregory, znany uczyony, prezydent British Association, wyraził się niedawno w mowie na temat cywilizacji:

„Zamiana pracy ludzkiej przez pracę maszyn, ta charakterystyczna cecha naszej epoki, nie była i nie jest wykorzystywana dla stałego zwiększenia dobrobytu ludzkości, gdyż na-

przeszkodzie temu stoją egoistyczne dążenia i interesy.”

Te słowa odnoszą się do energii atomowej. Dziś, na przeszkodzie wykorzystania tej energii dla polepszenia doli ludzkości, stoją egoistyczne interesy. Nie wolno nam zapominać, że produkcja bomb atomowych jest skoncentrowana w rękach trzech potężnych, prywatnych koncernów. Pierwszy z nich to „Międzynarodowy Koncern Uranu i Radu”, w rękach którego są prawie wszystkie palnie, rud uranowych.

Drugi — to Amerykański Elektrotechniczny Trust „Westinghouse”, który zajmuje się oczyszczaniem rudy uranowej. Uran, potrzebny do produkcji bomb atomowych, nie może zawierać więcej, niż jedną dziesięciomilionową domieszkę innych ciał. Trust „Westinghouse” podjął się tak dokładnego oczyszczania, w zamian za co otrzymał prawo monopolu.

I wreszcie trzeci koncern, zajmujący się właściwą fabrykacją bomb — to znany General Electric Co. General Electric, związany z całym szeregami elektrowni, nie jest zainteresowany w pokojowym wykorzystaniu energii atomowej, która przekreśli wszelkie dotychczasowe metody korzystania z energii i pozbawi właścicieli elektrowni ich dotychczasowych zysków.

Zrozumiałe, że fakt kontrolowania energii atomowej przez trzy prywatne firmy, wywołuje niepokój w świecie. Kwestia objęcia międzynarodowego nadzoru nad badaniami atomowymi jest coraz częściej i mocniej wysuwana przez rozmaitych uczonych, działaczy, polityków.

W Komisji O.N.Z. dla kontroli nad energią atomową były wysunięte dwa wnioski: amerykański i sowiecki. Amerykański wniosek przewiduje utworzenie specjalnej międzynarodowej organizacji pod nazwą ADA (Atomic Development Authority) — Kierownictwo Badań Atomowych. Jak wynika z amerykańskiego projektu, ADA byłaby faktycznie międzynarodowym kartelem, mającym monopol na prawo posiadania kopalni rud uranowych i ich eksploatacji. ADA miałaby także monopol na korzystanie z wszelkich wynalazków, dotyczących się energii atomowej. W ADA żadne z wielkich mocarstw nie miałyby prawa weta. Wreszcie — ADA byłaby niezależną od Organizacji Narodów Zjednoczonych. O zniszczeniu zapasu bomb atomowych plan amerykański mówi ogólnikowo, odkładając to na przyszłość.

Projekt sowiecki przewiduje przede-

wszystkim zniszczenie w przeciągu 3-4 miesięcy całego zapasu bomb atomowych i zabronienie dalszego ich wytwarzania. Następnie w planie radzieckim uwzględniona jest kontrola w ramach O.N.Z., a nie poza nią. I wreszcie, propozycje sowieckie przewidują produkcję pokojową energii atomowej w każdym z państw niezależnie (w przeciwieństwie do amerykańskiej myśli kartelu międzynarodowego); przy czym państwa nawzajem winny dzielić się informacjami.

Zasadniczo różnice między obydwoma projektami są widoczne. Amerykanie pragną stworzyć międzynarodowy kartel. Wyższość propozycji sowieckich jest jasna. Mimo to niektóre pisma angielskie i amerykańskie atakują je, usiłując przekreślić i zaciemnić całą istotę sprawy. I tak np. angielski „Spectator” pisze:

„Zasadniczą kwestią jest to, że obecnie niemożliwe jest odróżnienie „bezpiecznego” i „niebezpiecznego” używania energii atomowej.”

Jeśli trudno jest odróżnić pokojowe i wojenne wykorzystywanie energii atomowej, to można z równym powodzeniem pomylić zapalniczkę z karabinem maszynowym.

Jednakże nie brak wśród gazet i rozsadnych głosów. Londyński „Reynolds News” wyraźnie widzi różnice między pokojowym i militarnym zastosowaniem energii atomowej.

„Cokolwiek by się nie myślało (o energii atom.) to bomba atomowa jest bronią militarną i ostatnie ćwiczenia na Bikini były ćwiczeniami wojennymi.

Jeśli ktoś uważa, że militarna hegemonia jednego narodu jest krokiem naprzód dla sprawy pokoju, to ja sądzę, że takie rozumowanie jest tak niebezpieczne, jak doktryna, która doprowadziła do katastrofy 1939—1945.”

Amerykańska „P. M.” pisze:

„Istnieje obawa, iż energia atomowa, zamiast tego by przynieść szczęście ludzkości, wpadnie w ręce monopolistów, szukających niszczącej broni”. Angielski „Sunday Express” ostrzega:

„Można zniszczyć cywilizację lub też rozpocząć nową erę dla ludzkości.”

Cała nadzieja ludzkości, tych szarych ludzi, których przyjacielem każdy się dziś mieni, jest, że zwyciężą głosy rozsądku i że energia atomowa stanie się symbolem postępu, a nie zniszczenia.

Janusz Fuks

Powróciłem z Warszawy po kilkunastu dniach pobycie. Los tak chciał, abym od wiosny roku bieżącego mógł odwiedzić moje miasto rodzinne, — miasto, jakiego nie było i nie ma podobnego na całym świecie, — periodycznie co parę tygodni. Co pobyt — to inny. W maju napłakałem się w duszy nad gruzami i zgłiszczami. W czerwcu odbyłem pielgrzymkę do miejsc, w których przeżyłem oblężenie i powstanie. W lipcu — sierpniu jeździłem już po odbudowanym moście Poniatowskiego tramwajem i autem do ryk- szy włącznie, omijałem starannie, wyrwy i skupiska cegieł bokiem ulicy, ocierałem się o motocyklistę, który lekkomyślnie chciał mi przejechać, zrobiłem w ciągu dnia kilkanaście kilometrów między Alejami Jerozolimskimi a Placem Zbawiciela, zmęczylem się do utraty tchu. I byłem szczęśliwy.

Chodziłem po Warszawie, pełnej najprymitywniejszych wozów i aut korpusu dyplomatycznego, ciągnących się całymi ulicami zwalonych domów, a równocześnie naszpikowanej setkami sklepów i sklepików od skromnych do najwytworniejszych z hotelami „Polonia”, jako twierdzą stołeczności. Oddychałem tym specyficznym kurzem powojennym warszawskim, mieszaniną pyłu ulicy, kruszącej się cegły i odpadków wszelkiego rodzaju w czeluściach wypalonych kamienic, a równocześnie otaczał mnie tak drogi każdemu warszawiakowi „powiew od Wisły”. Wokół jej brzegów, wbrew chęci zbirów niemieckich, wbrew logice totalnego zniszczenia, wrę życie i jakie życie!

Stolica Polski, ten największy zbiorowy inwalida wojenny II wojny światowej, ujawnia taką ruchliwość, taką żywotność, taki upór trudnej nad wyraz odbudowy, że budzi, gdyż budzić musi, zdumienie i podziw nie tylko Polaków, ale i coraz liczniej przebywających wśród nas cudzoziemców.

Z tygodnia na tydzień

## REWIA WYDARZEŃ

*Narodobójcy — Niepokojące metody — Polska w obliczu świata — Ogniska wiedzy.*

(G.) Przewód sądowy w Norymberdze został zakończony, jeśli chodzi o 21 czołowych zbrodniarzy hitlerowskich. Po cynicznych i bezczelnych wywodach obrońców, usiłujących przedstawić, jako niewinnych, nie wspólnego z bestialstwami hitlerowskimi nie mających tych największych potworów w historii, druzgocące mowy wygłosili oskarżyciele. Generalny prokurator francuski Champiter de Ribes m. in. podkreślił, że przy omawianiu bezprzykładnych zbrodni niemieckich w tej wojnie, brak jest wprost słów do określenia wielu wyczynów germańskich oprawców. Mowa ludzka nie zna wyrazów, które przedstawiłyby te zbrodnie. Podobne zezwierzęcenie, podobny ogrom mordów i okrucieństw wystąpił po raz pierwszy w dziejach.

Dla systemu „wyniszczenia” stosowanego w hitlerowskich katowniach, trzeba było by stworzyć neologizm: narodobójstwo. Istotnie, gdyż już nie chodziło tu o wymordowanie i zamęczenie jak największej ilości ludzi. To było jeszcze mało dla tej cztery zbirów. Wydano wyrok śmierci na całe narody. Żydzi, Polacy i inni mieli być całkowicie wytępieni. Straszliwe fabryki śmierci, cały naukowo opracowany system mordowania masowego ludzi — w jakichś gigantycznych zakładach przemysłu zabijania, komory gazowe, krematoria, — laboratoria trucizn, przetwarzanie ciała ludzkiego w produkty użytkowe (garbowanie skór, wyrób mydła, nawozów itp.) to wszystko, zaiste, przyjęło jakieś koszmarnie, niewiarygodne rozmiary.

O winie tych głównych katów, tych kierowników i inspiratorów owego kanibalskiego systemu mówić wszystko. Ale winę ponoszą nie tylko oni, hersztowie tej bestialskiej akcji narodobójstwa, nie tylko setki tysięcy bezpośrednich katów i zbrodniarzy, zbrodnie te obciążają odpowiedzialnością cały naród niemiecki. I to jest bezspeczne. To winien wreszcie unaocznic światu proces w Norymberdze i jego rewelacje.

Niestety, metody łagodności wobec „biednych Niemców”, stosowane przez anglosasów, i polityka ich w strefach okupacyjnych zaczyna stwarzać sytuację niepokojącą. Niemcy rozzuchwalają się

Stanisław Barycz

## Rozmowy ze samym sobą

(Felietał wakacyjny)

Seria druga  
II.

Warszawa żyje! Warszawa zrzuca jarzmo zniszczenia. Warszawa chce być i jest stolicą, błyszczącą pięknem heroizmu.

Ale nie tylko Warszawa i jej uparci, nad wyraz cierpliwi i nieczuli na niewygodę mieszkańcy budzić muszą uczucie dumy. I okolice Warszawy ujawniają w wielu — na pozór niewidocznych szczegółach — tę radość życia Polski, wolnej od Niemców i odrabiającej zaległości ponurej okupacji na wszystkich możliwych do odbudowy polach.

Oto jeden z wielu przykładów. Istniało w latach 1932—1939 uzdrowisko pod Warszawą zgoła nowego typu, poświęcone metodom lecznictwa sanatoryjnego, głównie, lecz nie wyłącznie, wodolecznictwa, metodom racjonalnego wypoczynku dla ludzi spracowanych i wyczerpanych nerwowo pracowników umysłowych, wymagających w krótkim stosunkowo czasie niezbędnego „przeszkolenia zdrowotnego”. Któż z warszawskich funkcjonariuszy państwowych, artystów lub publicystów nie znał, lub przynajmniej nie słyszał o Karolinie pod Otrębusami, w pobliżu Leśnej Podkowy, złączonej ze stolicą popularną kolejką elektryczną, dowożąca

pasażerów do ul. Nowogrodzkiej na rogu Marszałkowskiej. Kolejka funkcjonuje, jak przed wojną. Przechodziłem koło jej zawsze pełnych wagonów i myślą pobieglem — do Karolina, dzieła całego życia lekarza-społecznika dra Wacława Knoffa, który od 1909 r. — z przerwami — tworzył, bądź wznowiał, pospołu w latach późniejszych ze swą równie niestrudzoną żoną dr-m Ludwiką Feist-Knoffową ów „pierwotny sanatorium-uzdrowisko o charakterze wypoczynkowo-leczniczym, o działalności leczniczo-zapobiegawczej, uzdrowiska jedynego w tym rodzaju u nas” (z broszury „pięćdziesiąt Karolina” 1932—1937).

I obecnie Karolin, dzięki zapobiegliwości swych zasłużonych twórców i poparciu wpływowych czynników, dźwiga się z okupacyjnej rufny ku nowemu jakże pożytecznemu życiu. Czynie to tak jak stolica Warszawa, którą w pierwszym rzędzie obsługuje. Prawdziwie „warszawski” Karolin...

Dlaczego piszę o tym w „Tygodniku Demokratycznym”, piśmie partyjnym i organie jódzkim? Czynie to przede wszystkim dla tego, że „Karolin” swój renesans powojenny, oprócz docenianego należycie uporu i entuzjazmu Doktorostwa Knoffów, zawdzięcza

będzie w pewnej mierze i życzliwości, powiedziałbym nawet sentymentowi, zdecydowanego „Karolinczyka”, min. Wincentego Rzymowskiego, przewodniczącego Komitetu Centralnego naszego stronnictwa. A oprócz tego wspominam i o Warszawie i o Karolinie — dla kontrastu z Łodzią!

Miasto nad Łódką, obudz się! Już w pierwszej, zeszłorocznej serii mych „Rozmów” pisałem, że jesteś miastem tysiąca możliwości, kandydatem na „New-York” polski, możliwym ośrodkiem ogólnopolskim w dziedzinie lotnictwa i transportu. Ponownie dymi twój „tysiąc” kominów, przybyły ci nowe wyższe uczelnie, wartościowe teatry i tysiące upartych, pełnych werwy i inicjatywy „warszawiaków”. A ty, miasto nad Łódką, miasto niezniszczone przez wroga, coś uczyniło w porównaniu z Warszawą w ciągu roku z górą ponownej niepodległości?

Przede wszystkim — straciłaś Łodzi swój prymat liczebności pomimo przyłączenia do miasta rozległych przedmieść, na które nie oddziaływałeś i w należyty sposób organicznie się z nimi wiązałeś. Gdy się wraca z Warszawy i jej okolic do Łodzi, szczegól- ten nader ważny uderza obserwatora — życzliwego Łodzi — w sposób nieodparty. Łódź wciąż jest — jak i była przed wojną miastem „jednej ulicy” z przecznicami bez polotu wielkomięjskiego i bez należytej inicjatywy.

A wystarczyło by dziś jeszcze „chcieć”, aby obraz Łodzi zmienił się — całkowicie.

Ale o tym — w następnej „Rozmaitości”, gdy powrócę z krótkotrwałego wypoczynku letniego poza murami miasta.

## Czytajcie i rozpowszechniajcie

„Tygodnik Demokratyczny”

bloków jednych mocarstw przeciwko innym. Bloki takie bowiem zmieniłyby charakter Organizacji Narodów Zjednoczonych, uczyniłyby z niej narzędzie polityki przeciwko jednemu z mocarstw, zamiast narzędzia zabezpieczeniu pokoju jakim być powinna.

4) Każdy blok, zwrócony przeciwko Związkowi Radzieckiemu, musi na dalszą metę prowadzić do odbudowy Niemiec jako siły politycznej i militarnej. Zagroza to naszemu bytowi narodowemu, a przeciwko niebezpieczeństwu niemieckiemu Zw. Radziecki jest jedynym naszym poważnym sojusznikiem. Ponadto każda polityka antyradziecka musi się oprzeć na sile społecznej reakcyjnej i doprowadzi ona do mobilizacji i wzmożenia sił reakcyjnych na całym świecie.

Polska demokratyczna i ludowa liczy na poparcie sił postępowych i demokratycznych na całym świecie. Dlatego musimy się przeciwstawić wszelkiej polityce na arenie międzynarodowej, która wzmacnia siły reakcyjne.

W każdej sytuacji prowadziliśmy i prowadzimy politykę własną, polską.

— Jak ułożyły się stosunki między nami a Francją?

W sprawie hiszpańskiej Francja poparła nas całkowicie. Pomijając pierwsze stadium sprawy irańskiej, stanowisko nasze i francuskie ściśle się pokrywały. Mogę dodać jeszcze, że kilkakrotnie były sytuacje, gdzie po jednej stronie były akurat dwa głosy: Polski i Francji.

— Jak się ułożyły nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych?

— O stosunku naszym do ZSRR na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych już mówiłem: Poparliśmy Związek Radziecki, gdy tworzył się wyraźny front przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a Związek Radziecki poparł nas bardzo silnie i konsekwentnie w sprawie hiszpańskiej. Na ogół staraliśmy się łagodzić nieporozumienia między mocarstwami.

— Jak się ułożyły nasze stosunki z Czechosłowacją?

— Na Radzie Bezpieczeństwa Czechosłowacja nie jest reprezentowana. Ścisła współpraca z Czechosłowacją znaczyła się w tych instytucjach, w których my i Czechosłowacja wystąpiliśmy razem. Tak było na międzynarodowej konferencji monetarnej w Savannah. Zawarliśmy tam porozumienie z Czechosłowacją i Jugosławią, w rezultacie czego do Banku Międzynarodowego został wybrany dyrektor Polak, a jego zastępcą

czę Czech, zaś do Funduszu Międzynarodowego został wybrany dyrektorem Czech, a zastępcą jego Polak.

Ta współpraca trwa nadal na terenie Banku i Funduszu Międzynarodowego. Będziemy również współpracowali ściśle i na terenie Organizacji Narodów Zjednoczonych.

— Jakie znaczenie i wyniki ma inicjatywa Polski w sprawie Hiszpanii?

— Inicjatywa ta dała nam olbrzymi kapitał moralny wśród wszystkich czynników postępowych na całym świecie. Wynika to z tysięcy listów i depeesz, jakie otrzymaliśmy. Według Instytutu Gallupa, badającego opinię publiczną w Stanach Zjednoczonych, 63 proc. było za naszym wnioskiem zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem generała Franco.

W ten sposób Polska stanęła na czele sprawy niezwykle popularnej na całym świecie. Chcę przypomnieć, że na Radzie Bezpieczeństwa wszyscy delegaci jednomyślnie wyrazili się potępiąco o reżimie Franco. Jest jednakże i drugi skutek: podważyliśmy siłę i być może samo istnienie rządów faszystowskich w Hiszpanii.

Ponieważ reżim w Hiszpanii daje schronienie niemieckim działaczom hitlerowskim, jak inżynierom, technikom, przemysłowcom, uczonym, pracującym nad udoskonaleniem metod wojenno-technicznych, to zwrócenie opinii świata na niebezpieczeństwo, mogące wyniknąć w Hiszpanii, jest naszym własnym interesem narodowym.

— Jakie są możliwości pomocy amerykańskiej dla odbudowy gospodarczej Polski?

— Otrzymałszy kredyt w kwocie 50 milionów dolarów na zakup demobilu wojennego. Wkrótce spodziewamy się sfinalizowania kredytu 40 milionów dolarów od Banku Importowo-Eksportowego na zakup taboru kolejowego. Chwilowe trudności i nieporozumienia w tej sprawie zostały w zasadzie usunięte. Wymienione kredyty uważamy za pierwszy krok w kierunku poważnego udziału Stanów Zjednoczonych w odbudowie gospodarczej naszego kraju. Możliwość takiego udziału będą zależały od ogólnej sytuacji międzynarodowej.

Osobiście wierzę, że sytuacja międzynarodowa poprawi się w duchu korzystnym dla nas i to w czasie niezbyt odległym. W każdym razie taka poprawa leży w naszym interesie. Myślę się ci, którzy myślą, że Polska może skorzystać cokolwiek na pogorszeniu się stosunków międzynarodowych — zakończył ambasador Lange.

Tadeusz Filarowicz-Chrobryński

# CHROBRZYN

Dzisiaj, gdy rozpoczęła się na nowo szeroka akcja przyjaźni polsko-jugosłowiańskiej, która tak wspaniale rozwijała się przed wojną, aktualnym będzie przypomnienie jednej z placówek polskich w Jugosławii, która miała być realnym symbolem przyjaźni pomiędzy Polską a Jugoslawią.

W roku 1927 powstała w Warszawie spółdzielnia pod nazwą „Dom Polski nad Adriatykiem”, która postawiła sobie za zadanie stworzenie w Jugosławii nad morzem polskiego domu wypoczynkowego, a także nabyć tamże terenów celem rozparcelowania ich pomiędzy Polaków i stworzenia tam polskiego ośrodka wypoczynkowego. Do założycieli i organizatorów tejże spółdzielni, która działalność swoją rozwijała w latach 1927—1939, należeli między innymi: ś. p. Antoni Ferdynand Ossendowski, znany pisarz i podróżnik, ś. p. inż. Józef Mikulowski, znany na polu spółdzielczości budowlanej mieszkaniowej i niżej podpisany, który przez szereg lat piastował godność prezesa zarządu tej spółdzielni a ostatnie lata przed wojną członka rady nadzorczej. Spółdzielnia „Dom Polski nad Adriatykiem” zamierzenia swoje zrealizowała w dużym stosunkowo zakresie. Nabyła ona willę na wyspie Solta naprzeciw Splitu w Dalmacji, leżąca nad samym morzem i willę tę nazwano „Zofiówką” ze względu na tak częstą tego brzmienia nazwę w Polsce. Poszczególne pokoje w tej willi zostały przydzielone członkom spółdzielni i utrzymywano w tej willi pensjonat, kierowany przez administratorkę Polkę z Warszawy. Corocznie przez szereg lat gościło tam liczne grono gości z Warszawy i innych miast Polski w okresie wakacyjnym, rozkoszując się cudownym słońcem południowym, kąpielami w modrym Jadraniu (Jugosłowiańska nazwa Adriatyku) i w sezonie baletzną obfitością winogron. Wśród gości bawiących w „Zofiówce” przewinęła się cała szereg znanych w całej Polsce wybitnych osób.

Spółdzielnia „Dom Polski nad Adriatykiem” organizowała również corocznie po kilka wycieczek polskich do Jugosławii, które zawsze wstępowały na wyspę Solta i zwie działy dom polski nad Adriatykiem. Obok „Zofiówki” uzyskano starą kaplicę, w której umieszczono kopię obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej (dar miasta Wilna), a przyjezdni księża polscy odprawiali w niej stałe nabożeństwa. W ten sposób „Zofiówka” stała się ważnym ogniskiem polskiej turystyki w Jugosławii.

Spółdzielnia „Dom Polski nad Adriatykiem” nabyła też duży teren na tejże wyspie Solta na własność, a Walne Zebranie Spół-

dzielni uchwaliło teren ten nazwać „Chrobrynem” na cześć króla Bolesława Chrobrego. Na jesieni roku 1929 odbyła się na tej wyspie wielka uroczystość odsłonięcia na terenie Chrobryna marmurowej tablicy pamiątkowej, na której w języku polskim i serbsko-chorwackim (osobno literami łacińskimi, osobno cyrylicą) umieszczono napis głoszący, że teren otrzymał nazwę Chrobryna na cześć króla Bolesława Chrobrego, jako pierwszego króla polskiego i jednego z największych władców słowiań-

skich. Uroczystość ta, która się odbyła przy udziale przedstawicieli jugosłowiańskich władz cywilnych i wojskowych, wycieczki polskiej, liczącej około 100 osób, licznych przedstawicieli społeczeństwa jugosłowiańskiego i ogromnych rzesz ludności miejscowej, stała się wspaniałą manifestacją braterstwa narodów słowiańskich przeciwko nawałce germańskiej. Jeden z największych przyjaciół Polski w Jugosławii prof. dr. Franciszek Ilesicz profesor Uniwersytetu w Zagrzebiu wygłosił wówczas płomienną mowę, w któ-

rej zawołał między innymi: „Pamiętajcie o tym, bracia Polacy, że jeżeli na Bałtyku zahuczy kiedyś burza, zagrażająca waszemu krajowi, to nasz Jadrany (Adriatyk) jugosłowiański także groźnie zahuczy, aby wam pomóc”. Przypominam sobie, że słowa te wypowiedziane na 10 lat przed wybuchem wojny zrobiły na nas jakby wrażenie proroctwa, które się istotnie spełniło, bo czym była walka narodu jugosłowiańskiego przeciwko okupantowi niemieckiemu z marszałkiem Broz-Tito na czele, jak nierównoległym oddźwiękiem bratniego narodu do polskiej walki przeciwko najeźdźcy germańskiemu.

Teren Chrobryna został podzielony na działki pod budowę willi, które zostały zakupione przez członków spółdzielni. Zawsze byłem i jestem dumny z tego, że jestem właścicielem choćby małego kawałka ziemi na terenie bratniej Jugosławii. Dla mnie i dla innych stanowi to jeden z realnych węzłów łączących nas z bratnią Jugoslawią, bo cóż człowieka więcej i mocniej wiąże z pewnym krajem jak nie własność ziemi, choćby najmniejszego jej kawałka.

Na terenie Chrobryna przed wojną już rozpoczęła się polska akcja tworzenia osiedla. Jeden z wyższych oficerów polskiej marynarki wojennej nabył tam, znajdujący się na tym terenie, stary domek, w którym niedługo mieszkał przed kilku wiekami znakomity poeta dalmatyński Marko Marulić (na tymże domku umieszczono właśnie tablicę ku czci króla Bolesława Chrobrego, i przez szereg lat wraz z żoną swoją urządzał tam letnie kolonie wakacyjne dla licznych dzieci polskich ze sfer rodzin wojskowych.

Zawierucha wojenna, jak doszły do mnie wiadomości, zmieniła „Zofiówkę”; na wyspie tej toczyły się bowiem ciężkie walki. Pozostał jednak Chrobryna, jako ziemia, będąca własnością poszczególnych działkowców Polaków i jako ten realny węzeł, wiążący polskich przyjaciół Jugosławii z przecudną Dalmacją i jugosłowiańskim Jadraniem, bratem polskiego Bałtyku.

Grzegorz Timofiejew

## Odpoczynek w cieniu

*Kiedy lekko zmęczony staniesz  
w cieniu drzew na szumiącym chłodzie,  
jakbyś szczęściu biegł na spotkanie —  
wzrok daleko zbożami chodzi.*

*Jak swobodnie pierś wypoczywa!  
Gdzieś skowronki piosenkę kwiją.  
Białe chmurki, wiatr porozrywał  
i przywiechnął jakby żalując.*

*Koniczyna pachnie i gryka,  
czar omdlały rozlewa łubin...  
Pełno pszczoł i polnych koników,  
byś łąkowe skrzyпки polubił.*

*Wtem na drodze piach zaszeleścił.  
Ktoś przechodzi i drzewa mija.  
Wita Ciebie uśmiech niewieści  
i życzenie, by dzień Ci sprzyjał.*

## Gra w zielone

*Gdybym z Tobą zagrał w „zielone”,  
roześmiana miła dziewczyno,  
to bym zebrał rozstłonecznione  
pełne kwiaty, a liść pominał.*

*Można drobne białawki chować  
lub stokrocie — i zrywać płatki,  
gdy niepomna danego słowa  
mieć nie będziesz barwnej zagadki.*

*Spójrz na smutek wychudłych łodyg,  
które czar korony straciły —  
są jak dzień bez jasnej pogody  
albo szara umarła miłość.*

1945

## Naprzetaj przez prasę

GRZECHY ORGANIZATORÓW  
POWSTANIA

W związku z tragiczną rocznicą powstania prasa przynosi relacje i wspomnienia o bohaterstwie zrywie Warszawy. W tygodniku „Dzisiaj i jutro” znajdujemy m. in. artykuł Dominika Horodyńskiego, w którym czytamy:

Sprawa dowództwa i sprawa żołnierzy, to dwie sprawy, ale nie tak znowu odległe, jakby to niektórzy chcieli widzieć. Znać zacytuje Dąbrowską: „Ani żołnierze z AK, ani wszyscy Polacy, którzy z bezprzykładnym męstwem narażali się i ginęli, a w końcu rzucili na szalę nawet los najukochańszej stolicy, nie byli głupcami, którzy ślepo słuchali takich, czy innych rozkazów”.

Dowództwu stawia się — i słusznie — dwa zarzuty. Zarzut nieprzygotowania wojskowego i zgubnej taktyki politycznej. Oba są równie poważnej natury.

Nieprzygotowanie wojskowe, a szczególnie niewiarygodnie słabe w stosunku do postawionych zadań uzbrojenie, nie jest zarzutem, a bezspornym faktem, wykazującym tak skandaliczną lekkomyślność wyższych oficerów, że trudno o tej sprawie pisać spokojnie.

— Ludzie, którzy posyłał z gołymi rękami na pewną śmierć — przewyższająca ich znacznie wartością młodzież — popełnili czyn, który w oczach historii na pewno nie znajdzie usprawiedliwienia.

Zdaniem autora „zarzut natury politycznej należy do tych zagadnień, które lepiej rozpatrywać jest z perspektywy czasu”. — Czyżby dwa lata od wybuchu powstania

nie wyjaśniły wielu rzeczy? Zresztą choćby sam przebieg powstania dowiódł, że było ono pojęte jako samodzielna oderwana akcja, pozbawiona łączności strategicznej i politycznej z frontem wschodnim, który stał już nad Wisłą...

### MŁODZI NAUCZYCIELE O SOBIE

W Zakopanem odbył się kurs wakacyjny dla nietykalnie powstających nauczycieli szkół powszechnych, wśród których przeważały młode nauczycielki. Większość uczestników kursu miała niewiele ponad lat dwadzieścia. Organizatorzy przeprowadzili wśród nich ankietę, zawierającą 12 pytań, dotyczących korzyści, jakie dał im wstępny kurs pedagogiczny, warunków, w jakich odbyli swą plenarną praktykę nauczycielską i doświadczeń nauczycielskich z prac nad młodzieżą i nad sobą. W „Odrodzeniu” charakterystyczny rezultat tej ankiety Stefan Papée:

Lektura odpowiedzi na ankietę daje ogólne wrażenie ogromnego zremeczenia młodego nauczyciela. „Jakże jestem zmęczona”, „Jestem bardzo zmęczona i nerwowa”, „Chciałabym porządnie pracować, ale już doprawdy nie mogę” — czyta się raz po razie. — „Ja tak chcę żyć i pracować dla przyszłości Ojczyzny, a mam tyle trudności” — spowiada się nauczycielka.

Znaczna większość, i to jest w odpowiedziach ankiety najciekawsze, nie daje się zrazić trudnościami, lekceważeniem, niedzą. „Chcę wytrwać na objętej placówce i pokazać „świat”, że jednak nie jest tak źle” — deklaruje się jeden

z wielu. „Pracuję z poświęceniem, aby społeczeństwo nasze było na koniec światłe” — pisze inny. „W tym roku nabrałam już wprawy, teraz pójdzie łatwiej” — pociesza się inna.

Większość załóg płynie jedynie z przekonania, jakże słusznego, że na niedolę nauczyciela w dużej mierze składają się nie tylko zrozumiałe trudności zrujnowanego przez wojnę Państwa Polskiego, ale i nieporadność i czasem zła wola kierownika szkoły, inspektora, władz administracyjnych. Słusznie wola jeden z kursistów: „Ileż np. władze gminne, w drobnych przynajmniej rzeczach, mogłyby dopomóc do poprawy bytu nauczyciela!” Skarżą się nie z nawyku, ani z opozycji, żalą się głównie dlatego, bo te trudności tępiają ich rozwój i rozwój szkoły. „Małe pensje nauczycieli — zauważa jeden — nie pozwalają na kupno książek, zajęcia domowe i zarobkowe nie pozwalają na pogłębianie wiadomości, dlatego, niestety, jest tyle ludzi nieinteligentnych między nauczycielami, tyle ciemnych umysłów”.

### PO ZAJŚCIACH KIELECKICH

W chwili gdy w Poznaniu Greiser zawisnął na szubienicy — w Kielcach odbył się pogrom Żydów. Z jednej strony objaw likwidowania, zamykania okresu okupacyjnego terroru, z drugiej — likwidacja podżurtek tamtego systemu. Antysemityzm mógł istnieć w Polsce i dawniej, o tym pisał nie dawno Jerzy Andrzejewski w „Odrodzeniu”, ale nie było dotychczas tak gwałtownych zbiorowych ekscyzjów, jakich widownia stała się Kielce. Ktoż był uczestnikiem tych zajść — zapytuje Piotr Borowy w „Kuznicy”:

Ludzie ci już dawno stracili uczciwość i prostotę ludu, z którego wyszli, nale-

żąc nie wiadomo do jakiej klasy i kultury, stając się lump-proletariatem, zbiorowiskiem hołoty ludzkiej. Bestialstwo nie jest więc tylko niemieckie. Widzieliśmy sadyków Polaków, widzieliśmy Żydów; kapów w Birkenau, katujących Żydów greckich. Bestialstwo drzemie w ludziach, którzy jeszcze nimi być nie zaczęli.

Nie ma potrzeby wykazywać dziś, że Hitler, dokonując największej rzezi w historii świata przyczynił się najbardziej do zdziwienia moralnego ludzi. Przy ogólnym milczeniu Stolicy Piotrowej, która zapomniała o odważnych i światłych papieżach i nie rzuciła nawet na niego klątwy, dokonał największej deprawacji ludzkości, podczas której życie ludzkie straciło swoją wartość i godność. Hitler pokazał w Polsce, że Żydów można mordować bezkarnie, a motłoch dzisiaj tym ich śmieje zabija, zachęcony dalszym milczeniem parafialnych ambon oraz milczeniem legalnej opozycji, która mogłaby antysemityzm powstrzymać, a nie chce.

Autor cytuje głos francuskiego księdza Glasberga, (który był u nas niedawno z wycieczką intelektualistów) wypowiedziany już po jego powrocie do Francji: „Są dwie siły, które mogłyby skutecznie przeciwstawić się fali antysemityzmu: PSL i kler”. „Ale księża — mówi Piotr Borowy — w całej swej masie milczą wobec pogromów. Odezwa ks. biskupa Kubiny, jest jak dotąd głosem wyjątkowym i milczenie tego mimo wszystko nie zasłoni”.

Z tygodników katolickich „Tygodnik Powszechny”, a po tym „Dzisiaj i jutro” zamieściły w tej sprawie protesty zespołów pisarzy, zgrupowanych koło nich.

# Stronnictwo Demokratyczne a inicjatywa prywatna

Punkt 6. programu polityczno-społecznego Stronnictwa Demokratycznego głosi, że Stronnictwo uważa m. in. za cel swój i zadanie walkę o uznanie i pełne poszanowanie inicjatywy prywatnej jako równorzędnego i pełnoprawnego czynnika twórczego w dziedzinie odbudowy Państwa.

Stronnictwo Demokratyczne broni praworządności jako kapitalnego fundamentu zdrowego organizmu państwowego i dlatego stawia sobie za cel walkę z wszelkimi próbami podważania praworządności czy ze strony czynników antyspołecznych czy ze strony organów wykonawczych Państwa.

Sprawa jest postawiona jasno i bez nie-domówień. Jeśli budujemy nowy ustrój gospodarczy, w którym obok Państwa i spółdzielczości rezerwujemy ściśle określony sektor działania dla inicjatywy prywatnej, to jest prawem i obowiązkiem wszystkich, którzy za całą naszą gospodarkę narodową, są odpowiedzialni, respektować ducha ustaw i bronić ich przed zakusami, podważającymi naszą praworządność.

Na dopiero co zakończonym Kongresie Stronnictwa Demokratycznego wszyscy mówcy z Prezydentem K. R. N. ob. Bierutem i premierem Rządu Jedności Narodowej na czele, niedwuznacznie wyrażali pogląd o ważności i doniosłej roli jaką w naszym społeczno-gospodarczym ustroju ma do spełnienia inicjatywa prywatna.

Nie co innego, ale właśnie obronę inicjatywy prywatnej miał na myśli przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów min. H. Minc, stwierdzając, że z niezrozumienia ducha ustawy czy też samowoli władz niższych wypływają niekiedy tendencje dyskryminacyjne, które godzą w inicjatywę prywatną. Z tego rodzaju taktyką należy — według min. Minc — wreszcie skończyć.

Słuszności powyższego oświadczenia nie potrzeba chyba podkreślać, stwierdzić jedynie można przy tej okazji, że pokrywa się ona całkowicie z poglądami Stronnictwa Demokratycznego. Stąd zapowiedź walki z organami wykonawczymi Państwa, co również min. Minc podkreślił, które by usiłowały podważać praworządność, nie respektując ustaw.

Nasz nowy program gospodarczy postawiony jest jasno. Jak zwykle jednak w czasach ewolucyjno-rewolucyjnych bywa, a takie obecnie przeżywamy, upłynąć musi

niejednokrotnie sporo czasu, nim nastąpi koordynacja działań na wszystkich odcinkach naszego życia wewnętrznego, a płynność wzajemnych stosunków oraz niedomagania w rozgraniczeniu kompetencji ustąpią miejsca stabilizacji.

Może jednym z najważniejszych powodów tego stanu rzeczy, budzącego szereg zastrzeżeń na odcinku gospodarczym Państwa, jest brak rozporządzenia wykonawczego do ustawy o nacjonalizacji przemysłu i inicjatywie prywatnej, który stwarza sytuację, sprzyjającą istnieniu pewnych dowolności w interpretacji litery prawa i w budowaniu naszej nowej rzeczywistości gospodarczej.

Zastrzeżenia wysuwa ze swej strony przede wszystkim inicjatywa prywatna. Są one różnej natury. Pomijając już upośledzenie — mamy nadzieję, że chwilowe — przedsiębiorczości prywatnej w dziedzinie podatkowej i kredytu, stwierdzić musimy, że w stosunkach handlowych z instytucjami państwowymi i spółdzielczymi kupiectwo prywatne znajduje się w roli drugorzędnej. Charakterystyka tego stanu rzeczy nie jest ani za mocna ani za słaba.

Tak bowiem sprawy się mają, a nie inaczej. Dla przykładu: handel chemikaliami na stopniu hurtowym czy półhurtowym

jest z sektoru prywatnego wyeliminowany, ta sama sytuacja grozi w handlu żelazem. Kupcowi tekstylnemu zarzuca się niejednokrotnie towar, którego się nie może pozbyć, w prywatnym handlu węglem restrykcje finansowe, o ile nie zostaną odwołane, doprowadzają do zastoju, cukier, który dostaje się do rąk prywatnych, jest obciążony dodatkami, dochodzącymi do 20 oproc. ceny kupna, artykuły monopopolowe czy zmonopolizowane rozprowadzają nieprywatne placówki handlowe. W dziedzinie handlu produktami rolniczymi sytuacja nie jest lepsza. Handel żywcem przechodzi zdecydowanie na stronę spółdzielczości, z prywatnego handlu ziemiopłodami są wyłączone zboża nasienne i nawozy sztuczne.

Zgodnie z intencją ustawy i oświadczeniami czynników najwyższych w Państwie należy przyjąć, że powyżej naszkicowany obraz na odcinku naszego handlu wewnętrznego uznaje się za efekt płynności stosunków polityczno-gospodarczych w pierwszym okresie budowy nowego ustroju.

Niedomagania są oczywiście różnej natury. Jedne — niezależne od nas, jak skutki zniszczenia wojennego, inne tego rodzaju, jak wyżej zobrazowane. Jeśli istnieją, to jest to nasza wina i naszą więc rzeczą będzie po obu stronach dzisiejszego nurtu gospodarczego lojalnie je uznać i przystąpić do ich likwidacji.

Ustawa nie może pozostać jedynie martwą literą prawa, fałszywi interpretatorzy intencji rządu winni ustąpić miejsca takim ludziom, do których działalności przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów nie będzie miał zastrzeżeń. Domaga się tego interes kraju i jeśli tak się stanie, wówczas zyska w konsekwencji nie tylko przedsiębiorczość prywatna, uznana oficjalnie jako równorzędny czynnik w naszej gospodarce narodowej, ale i Państwo.

Stronnictwo Demokratyczne zgodnie ze swymi założeniami ideowymi stawia sprawę jasno i otwarcie. Jeśli obok gospodarki publiczno-społecznej działają ma inicjatywa prywatna, to koniecznością jest, by zaistniały warunki, które przez koordynację działalności tych z sektorów przy równych prawach i obowiązkach budowę naszego nowego domu doprowadziłyby do szczęśliwego końca.

## O kształcenie administracyjno-społeczne nauczycielstwa

Biorąc udział w Zjeździe Nauczycielstwa Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie w końcu maja i w początkach czerwca r. b. poruszyłem na Zjeździe tym, w przemówieniu swoim, sprawę specjalnego kształcenia nauczycielstwa w kierunku administracyjno-społecznym. Chodzi tutaj o dwa zasadnicze cele: Po pierwsze — jeżeli nauczycielstwo ma gruntowne wykształcenie w dziedzinie różnorodnych przedmiotów fachowych, jak język polski, matematyka, nauki przyrodnicze, historia i t. p. to niewątpliwie istnieją u niego duże luki, gdy chodzi o wykształcenie o charakterze administracyjno-społecznym, potrzebne mu do należytego ujmowania zagadnień nauki o Polsce w najobszerniejszym znaczeniu. Dokładna znajomość zagadnień prawno-międzynarodowych, prawno-konstytucyjnych, ustroju administracyjnego, historii i teorii samorządu tudzież organizacji tegoż, szeregu wybranych zagadnień z dziedziny prawa przemysłowego, przepisów o opiece społecznej, o szpitalnictwie, o reformie rolnej i t. p. (cytuje to dziedziny przykładowo) jest niezbędna obok znajomości podstaw ekonomii społecznej, historii gospodarczej i geografii gospodarczej do zupełnego opanowania dziedziny nauki o Polsce. Po

drugie — nauczycielstwo potrzebuje pewnego specjalnego doksztalcenia w kierunku prawno-administracyjnym, ze względu na to, że część jego obejmuje stanowiska w Inspektoratach szkolnych i Kuratoriach Okręgów Szkolnych, a więc w administracji szkolnej. Tutaj obok znajomości ustroju administracyjnego, samorządu, potrzebna jest także pewna doza podstawowych wiadomości z dziedziny prawa cywilnego, prawa karnego, prawa skarbowego i innych podobnych dziedzin, z którymi urzędnik administracyjny ciągle się w swoim urzędowaniu spotyka. W szczególności gruntowna znajomość postępowania administracyjnego jest niezbędna w codziennym urzędowaniu dla każdego pracownika administracji publicznej, a więc i w szczególności administracji szkolnej.

Dlatego też byłyby wskazane w jakiejś formie specjalne kursy, które by z jednej strony szerokiemu ogółowi nauczycielstwa dawały te wyżej wskazane wiadomości z dziedziny nauki o Polsce, z drugiej zaś takie kursy dla grona szeregowych, które by specjalnie uwzględniały potrzeby już obecnie czynnych czy przyszłych pracowników administracji szkolnej.

Prof. dr. Tadeusz Hilarowicz

## Przeciw swastyce\*) Podziemne laboratorium

Niezależnie od prób z chlorkami żelaza i oliwą, próbowałem „zatruwać” benzynę różnymi organicznymi płynnymi chloro-związkami.

Ale rychło od tych ostatnich odstąpiłem, gdyż do benzyny trzeba by używać ich w znacznie większej ilości, poza tym praktycznie nie były dostępne w handlu, więc na leżało by je fabrykować, co w prymitywnych warunkach domowych byłoby niekiedy rzeczą niemożliwą.

Powstawały też podczas rozmów moich z „Jerzym” najrozmaitsze projekty i pomysły, które dyskutowaliśmy. Niekiedy „Jerzy” przychodził z jakimś projektem, który z kolei opiniowałem i niekiedy zdecydowanie krytykowałem.

Skrzykowałem więc projekt powolnego trucia Niemców w zakładach gastronomicznych. Uważałem, że taki rodzaj walki byłby nieetyczny, nierycerski, poza tym trucie mogłoby pociągnąć również ofiary w Polakach, nie mówiąc już o tym, że odpokutowałyby niższy personel kuchenny, rekrutujący się zazwyczaj w zakładach gastronomicznych z Polaków.

Na mój argument o nierycerskości „Jerzy” uśmiechnął się pobłaźliwie i odparł krótko:

— A Niemcy postępują z nami w obozach koncentracyjnych rycersko?

\*) Poprzednie fragmenty, oraz list otwarty do redaktora, drukowane były w numerach 7, 8, 9, 10, 31 „Tygodnika Demokratycznego”.

Przeciw argumentom jednak o ofiarach w Polakach nie oponowałem, ale mimo to nie od razu zrezygnowałem z projektu, do którego realizacji — o ile mi wiadomo — nigdy nie doszło.

Z kolei ja zapaliłem się do praktycznego zastosowania niezwykle wybuchowego ciała, mianowicie jodku azotu, który łatwy jest do sfabrykowania i w stanie mokrym zupełnie niebezpieczny, natomiast po wysuszeniu wybuchu za najłżejszym dotknięciem, nawet ptasim piórkciem.

Sfabrykowałem kilka razy ten produkt, raz w obecności Jerzego.

Użyliśmy przy tym obaj sporo emocji. Do po szybkim wysuszeniu na kawałku blachy nad kanonką, dotknąłem ostrożnie niebezpieczny produkt pogrzebaczem — i nic. Wtedy Jerzy zaczął podkpiwać. Ja jednak cierpliwie powróciłem do suszenia.

I wreszcie za dotknięciem — nastąpił wcale głośny huk, tak jak przy wystrzale rewolwerowym, (suchej rozmazanej na blasze substancji nie było chyba grama), odsunąłem szybko pogrzebacz i mimo woli cofnąłem blachę, wtedy nastąpił drugi huk, po którym znowu mimo woli ręka z blachą mi drgnęła i to wystarczyło, żeby nastąpiła trzecia eksplozja.

Te huk podziały demoralizująco na moją rodzinę, znajdującą się w sąsiednim pokoju.

Ale i mnie z Jerzym również spieszyły, ze względu na niebezpieczne sąsiedztwo, nade mną bowiem mieszkał Ukrainiec,

pode mną — pewna fertyczna kobieta, u której wynajmowałem pokój 55-man (jak głosiła wieść lokatorska, oprócz wszelkich świadczeń mieszkaniowych — sublokator otrzymywał erotyczne).

Brak odpowiedniego pomieszczenia i urządzeń spowodowały, że zrezygnowaliśmy z eksperymentów, co do których rezultatów praktycznych nie byliśmy pewni.

Zwróciliśmy się natomiast do związków wypracowanych, ponieważ powstał projekt, żeby w dziedzinie materiałów wybuchowych uniezależnić się jak najbardziej od „G.G.”\*\*\*) która była największym zakonspirowanym magazynem wszelkich środków śmiercionośnych, ale przemyt ich przez granicę napotykał na coraz większe trudności i wzrastał ofiary w ludziach. Dlatego wysunąłem koncepcję produkcji takich środków wybuchowych, do których surowce byłyby łatwo dostępne i fabrykacja prosta, nie wymagająca skomplikowanych urządzeń.

Takim materiałem z dziedziny t. zw. materiałów bezpiecznych (t. j. takich, które dzięki stosunkowo niskiej temperaturze wybuchu i krótkiemu czasowi trwania płonienia nie powodują zapalenia gazów kopalnianych i stosowne są w górnictwie) jest między innymi **dahmenit** A składający się głównie z saletry amonowej z domieszką 6,5 proc. naitalenu i 2,5 proc. dwuchromianu potasu.

Dla chemika otrzymanie saletry amonowej przez neutralizację amoniaku z kwasem azotowym, podparowanie otrzymanej soli do momentu krystalizacji i z kolei wysuszenie wydzielonej saletry — jest fraszką. Ale jednak wtedy, kiedy chodziło o

\*\*) Skróty „Generalgouvernement”.

otrzymanie próby w ilości ok. kilograma napotykałem na zgoła nieoczekiwane techniczne trudności.

Amoniak kupiłem łatwo w składzie farb, natomiast kwas azotowy zdobyć było trudniej i miał mi go dostarczyć (prawdopodobnie za pośrednictwem „Krysi”) „Jerzy”. Przyniósł mi też osobiście trzylitrową butlę kwasu. Po odkorkowaniu od razu skonstatowałem, że mam do czynienia nie z kwasem azotowym, lecz solnym. Jerzy zirytował się i odniósł kwas z powrotem. Druga butla (upłynęło parę dni) zawierała znowu kwas siarkowy, Jerzy już jej nie zabierał z powrotem, tylko po paru dniach przyniósł wreszcie butlę, zawierającą pożądaną kwas azotowy.

Saletrę amonową wręczyłem Jerzemu, który przez zmieszanie jej ze sproszkowanym dwuchromianem i naitalenum miał otrzymać **dahmenit**, ten z kolei miano wypróbować w „G.G.” W okolicach Łodzi bowiem, zamieszkiwanej po wysiedleniu Polaków przeważnie przez Niemców, próbna detonacja spowodowałaby alarm i zmobilizowała policję „SS” itp.

Po pewnym czasie Jerzy mi doniósł, że pierwsza próba z naszym **dahmenitem** nie dała jednak zadawalającego rezultatu. Nie zrażałem się tym, gdyż wiele mogło się na to złożyć przyczyn.

Z doświadczeń wieloletniej pracy laboratoryjnej wiedziałem, że najczęściej pierwsze próby zawodzą, a tylko cierpliwość do prowadza do rezultatów pozytywnych.

Powoli też dojrzywała sprawa zorganizowania chociaż prymitywnego laboratorium, które zajęłoby się wytwórczością materiałów wybuchowych i wszelkich środków sabotażu.

# Przedsiębiorstwa niemieckie w określeniu prawa

## Dwa rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości

Zdawało by się, że pojęcie majątku względnie przedsiębiorstwa niemieckiego jest tak proste, że nie wymaga specjalnego, bliższego określenia i nie nasuwa żadnych wątpliwości.

Najwidoczniej jednak pojęcie majątku niemieckiego jest dość skomplikowane, skoro Minister Sprawiedliwości wydał aż dwa rozporządzenia wyjaśniające, jaki majątek i jakie przedsiębiorstwo podpada pod kategorię majątku niemieckiego.

Rozporządzenie z dnia 11 kwietnia r. określa osoby, których przedsiębiorstwa przechodzą na własność Państwa w związku z ustawą z dnia 3 stycznia r. o unarodowieniu przemysłu, zaś rozporządzenie z dnia 21 maja r. określa osoby, których majątek przechodzi na własność Państwa w związku z Dekretem z dnia 8 marca r. o majątkach opuszczonych i niemieckich.

Normy zawarte w obu rozporządzeniach przyjmują te same zasady i różnią się tylko w szczegółach.

Chcąc zrozumieć przepisy zawarte w wyżej przytoczonych rozporządzeniach, należy pamiętać o tym, że zarówno przedsiębiorstwa, jak i wszelki inny majątek należący do niemieckich lub gdańskich osób prawnych lub fizycznych przechodzi na własność Państwa, bez żadnego odszkodowania.

Na terenie Państwa Polskiego wytworzyły się bardzo skomplikowane stosunki odnośnie obywatelstwa, zwłaszcza obywatelstwa osób zamieszkałych na obszarach Ziemi Odzyskanych, czy na terenie b. Wolnego m. Gdańska, czy też na ziemiach przemocą włączonych przez okupanta do Rzeszy.

Obywatel b. Rzeszy Niemieckiej lub b. Wolnego m. Gdańska może być w myśl nowego prawa, uznany za osobę narodowości polskiej, jeśli jest pochodzenia polskiego, lub jeśli wykaże swą łączność z narodem polskim i złoży deklarację wierności. Jeżeli zamieszkuje na terenie Ziemi Odzyskanych, może uzyskać stwierdzenie narodowości polskiej.

Majątek wymienionych osób, a więc obywateli b. Rzeszy niemieckiej, lub Wolnego m. Gdańska, lub zamieszkałych na terenach Ziemi Odzyskanych, o ile osoby te odpowiadają warunkom wyżej przytoczonym, nie przechodzi na własność Państwa, bez odszkodowania.

Z tego wynika, że nie decyduje dotychczasowe obywatelstwo, lecz wykazanie pochodzenia polskiego, lub łączności z Narodem Polskim i złożenie deklaracji wierności, albo też stwierdzenie narodowości polskiej odnośnie osób zamieszkałych na terenach Ziemi Odzyskanych.

Drugą kategorią osób, o których mówią oba rozporządzenia, są osoby należące do innych narodowości, a więc pochodzenia niepolskiego, zamieszkałe na terenie Rzeszy niemieckiej lub b. Wolnego m. Gdańska, które należały do grup narodowościowych prześladowanych przez Niemców, które po dniu 30 stycznia 1939 roku doznały ograniczeń.

Majątek tych osób podlega tym samym prawom, co majątek obywateli polskich.

Z wnioskiem o stwierdzenie narodowości polskiej wystąpić może każdy zainteresowany w ustaleniu narodowości. Sprawy o stwierdzenie narodowości rozpoznają starostwa, jeśli chodzi o osoby fizyczne i województwa jeśli chodzi o osoby prawne.

Władze administracyjne rozpoznające powyższe wnioski, obowiązane są zasięgać w miarę możliwości opinii rad narodowych, albo organizacji i instytucji polskich, co do narodowości osób, których wniosek dotyczy. Jeżeli twierdzi, że jego majątek nie podlega przejęciu na własność Państwa bez odszkodowania, dlatego że jest narodowości polskiej, chociażby miał obywatelstwo niemieckie, winien przedłożyć władzy administracyjnej wszelkie dowody na poparcie swojego twierdzenia.

Rozporządzenia powyższe zawierają również określenie niemieckich i gdańskich osób prawnych.

Z określenia tego wynika, że za niemieckie lub gdańskie osoby prawne uważa się, także osoby których siedziba znajdowała się na obszarze Rzeszy niemieckiej, chyba że majątek tych osób prawnych stanowił własność osób narodowości polskiej lub przez Niemców prześladowanej, albo obywateli innych państw i jeżeli były reprezentowane wyłącznie przez takich obywateli.

Za niemieckie lub gdańskie osoby prawne uważa się również takie osoby, których połowa kapitału zakładowego w czasie między 1 stycznia 1939 r. a dniem 3 stycznia lub 19 kwietnia 1946 r. (data wejścia w życie ustawy o unarodowieniu przemysłu i wejścia w życie dekretu o majątkach opuszczonych i niemieckich), stanowiła własność niemieckich lub gdańskich osób prawnych, obywateli niemieckich lub b. Wolnego m. Gdańska, o ile nie są narodowości polskiej lub przez Niemców prześladowanej.

W rozporządzeniach, o których mowa zawarte jest określenie osoby zbiegłej do nieprzyjaciela, której majątek oczywiście również przechodzi na własność Państwa bez żadnego odszkodowania.

Osobą zbiegłą do nieprzyjaciela jest osoba, która uszła w związku z wojną do Niemiec lub na terytorium opanowane przez władze niemieckie w zamiarze udzie-

lenia pomocy władzom lub organizacjom politycznym niemieckim, albo celem uchronienia się od odpowiedzialności za działalność na szkodę Państwa lub Narodu Polskiego.

Każdy zainteresowany może wystąpić do Sądu Okręgowego o uznanie danej osoby za zbiegłą do nieprzyjaciela. Właściwy jest Sąd ostatniego miejsca zamieszkania osoby zbiegłej do nieprzyjaciela, na terenie Państwa Polskiego. Oczywiście jest rzeczą, że skoro dana osoba została już skazana przez Sąd prawomocnym wyrokiem za konkretny czyn stwierdzający udzielenie lub zamiar udzielenia pomocy władzom lub organizacjom politycznym niemieckim lub za działalność na szkodę Państwa Polskiego, nie ma potrzeby prowadzić postępowania o uznanie tej osoby za zbiegłą do nieprzyjaciela.

Postępowanie o uznanie osoby za zbiegłą do nieprzyjaciela może być wytoczone nawet po śmierci tej osoby. Państwo może być zainteresowane w przeprowadzeniu takiego postępowania nawet po śmierci osoby zbiegłej, gdyż wówczas majątek osoby uznanej za zbiegłą do nieprzyjaciela, przechodzi na własność Państwa, a nie na dziedziców tej osoby.

Przepisy zawarte w obu rozporządzeniach nie wyczerpują jednakże całokształtu zagadnienia — przejścia majątków na

rzecz Państwa, gdyż należy jeszcze wziąć pod uwagę przepisy dekretu o wyłączeniu ze społeczeństwa wrogich elementów. Dekret ten przewiduje konfiskatę majątku na rzecz Skarbu Państwa w wypadku, jeśli Volksdeutsch nie złożył w terminie do dn. 31 lipca r. b. deklaracji wierności, a następnie do sądu wniosku o rehabilitację, lub jeśli Sąd wniosku nie uwzględni. Wówczas cały majątek Volksdeutscha, a w pewnych wypadkach i majątek bliskich członków rodziny razem z nim zamieszkałych, ulega przypadkowi na rzecz Skarbu Państwa.

Reasumując powyższe przepisy i uwagi, należy stwierdzić, że zagadnienie majątków niemieckich jest dość skomplikowane i wymaga w każdym konkretnym wypadku ustalenia nie tylko obywatelstwa, lecz i pochodzenia danego obywatela, zaś w wypadku przyjęcia przez obywatela listy narodowej niemieckiej, do jakiej grupy dana osoba została wpisana czy złożyła deklarację wierności i wniosek rehabilitacyjny i czy wniosek ten został przez Sąd uwzględniony. Jeżeli chodzi o osoby prawne należy ustalić siedzibę danej osoby, do kogo należy więcej niż połowa kapitału zakładowego, o ile chodzi o spółki kontrolowane przez niemieckich lub gdańskich obywateli, kto miał decydujący wpływ na zarząd lub działalność czy N. emcy, czy osoby narodowości polskiej lub innej przez Niemców prześladowanej.

# Niezafarta pamięć zbrodni

Niezbadane są wyroki opatrności. Na oczach naszych, na przestrzeni trwającej kilka lat, lecz długiej jak wieczność okupacji, dokonały się wielkie, historyczne wydarzenia. Pod ogromem totalnego barbarzyństwa hitlerowskiego legły w gruzach stolice Europy, a narody europejskie poszły w jasny nowoczesny Dżyngishana „führera” trzeciej Rzeszy.

Zdawało się ludziom słabego ducha, że żadna moc tego świata nie powstrzyma Hitlera w jego tryumfalnym pochodzie w bezkresną krainę Lebensraumu. Sam Hitler z iszcie krzyżacką butą zwykły był mawiać że Opatrzność go prowadzi do zwycięstw na wszystkich frontach świata. Victorial Victorial! — trąbiły tysiące megalonów gebelsowskiej propagandy. „Wszystkie koka muszą się toczyć do zwycięstwa!”... I zgodnie z rozkazem Hitlera koka toczyły się.

...Tysiące pociągów toczyły się na tych kołach, wioząc miliony ludzi na roboty do Niemiec, miliony ludzi do obozów i pieców krematoryjnych.

Tysiące Tygrysów, Panter, Goliatów, Sturkasów i Messerschmidów miażdżyło na śmierć miliony istnień ludzkich!... „Opatrzność” hitlerowska kierowała pociskami rakietowymi V1 i V2 — lecz Opatrzność Wszechmocnego kazała wyciągnąć fuhrerowi niezwyčajonych Niemiec na przystanku sromotnej kłeski.

Rok temu w Warszawie Naród Polski, który przeszedł całą gehennę piekła barbarzyńskiego hitleryzmu, ustami Krajowej Rady Narodowej rzucił groźne — oskarżenie! Oskarżamy i żądamy wydania nam wszystkich zbrodniarzy hitlerowskich, którzy tu na polskiej ziemi popełniali swe straszliwe bestialstwa.

To oskarżenie odbiło się echem o mury zburzonej stolicy na cały świat. Naród polski doczekał się, że na ławie oskarżonych w Norymberdze zasiadli najwięksi zbrodniarze świata, a którzy w większości największe zbrodnie popełnili w Polsce i tutaj winni mieć wymierzoną karę za swoje zbrodnie. Spełnia się jednak wola Narodu Polskiego, I o ironio Opatrzności, spełnia się także pobożne życzenie tych zbrodniarzy — „Wir kommen zuruck” — (my tu jeszcze wrócimy) i wracają, ale... po to, aby zasiąść na ławie oskarżonych, i za swoje totalne zbrodnie popełnione na naszym kraju i naszym bezbronnym narodzie zawisnąć na szubienicy.

Wielu już z pomniejszych zbrodniarzy dosięgła karząca dłoń sprawiedliwości polskich sądów. Ostatnio poniósł karę jeden z większych zbrodniarzy hitlerowskich, Greiser. Nie przyszedł się do winy, jak i wszyscy jego współzbrodniarze spod znaku swastyki. Wszyscy ci oprawcy przed sądami usiłują się ocalić wykrętami i kłamstwami. Przeczą temu jednak miliony mogił ofiar,

tych zbrodniarzy. Oskarżamy! — woła cały Naród polski i żąda wydania dalszych głównych zbrodniarzy wojennych, Franka, Fiszera i im podobnych.

Sprawiedliwości dziejowej musi się stać zadość. Nowe pokolenie niemieckie musi nabrać przekonania że już więcej polskiej ziemi bezkarnie napadać nie wolno i bezkarnie mordować nie wolno.

Mylą się ci wszyscy teoretycy polityczni, którzy twierdzą, że naród niemiecki po tej wojnie, po przejściu przeszkolenia demokratycznego rychło zmieni swój światopogląd i swoje zasady „współżycia” z innymi narodami. My się już nie ludzimy. Nie tacy, jak Greiser, mamili Polskę sąsiadką współpracą. Nasz rząd przedwrześniowy uwierzył w spełnienie Hitlera i w konsekwencji doprowadził do katastrofy.

Wybitny socjalista niemiecki, dr. Mayer który uwięziony był w obozach koncentracyjnych, przed rokiem po przybyciu do Polski na łamach „Robotnika” propagował wspólną pracę narodu niemieckiego, demokratycznych Niemiec z Narodem polskim. Upłynął od tej oferty rok czasu, a już widzimy, że naród niemiecki niczego się nie nauczył, pała w dalszym ciągu żądzą odwetu, hitleryzmu się nie wyrzeka i czeka tylko na stosowną chwilę, aby znowu, jak po tamtej wojnie światowej, odrzucić przyłbicę demokracji, a przywdziać jakiś inny neohitlerizm z hasłem — Deutschland über alles — i Drang nach Osten.

Ostatnia wojna przekonała jeszcze raz naród polski, jak nieprzejednanym naszym wrogiem są Niemcy. Dowiedli nam tego sami w każdej swej odmianie historycznej od czasów krzyżactwa, poprzez epokę Bismarka i Hohenzolernów aż do Hitlera.

Musimy zawsze i bacznie śledzić każdy ruch naszego odwiecznego wroga. Cały naród, a przede wszystkim młode nasze pokolenie, musimy wychowywać w pamięci zbrodni hitlerowskich na naszym narodzie.

Na zebraniu K.R.N. w ubiegłym roku w Warszawie nie tylko uchwalono żądanie wydania zbrodniarzy hitlerowskich, ale także uchwalono jednogłośnie, na wniosek niżej podpisanego, przystąpić do wydania Czarnej Księgi zbrodni hitlerowskich w Polsce oraz powołać komisje terenowe do badania tych zbrodni na terenie całej Polski. Doiostała ta rezolucja spotkała się z żywym poparciem ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości, z ramienia którego bezzwłocznie powołano do życia te komisje. Do dziś zebrały już ona bardzo obfity materiał do „Czarnej Księgi”, a która w Ameryce i na Węgrzech się już wydaje.

Księga ta unaocznia światu ogrom niemieckich zbrodni i będzie trwałą przestrogą na przyszłość.

Edward Kowalski

# Płace a koszty utrzymania

Zanim pocniemy, zrażeni trudnościami dnia, utyskiwać, że źle i gorzej, przyjrzyjmy się kilku cyfrom, które ilustrują wzrost płac robotniczych w latach 1945 i 1946 z jednej strony a koszty utrzymania w tym samym czasie — z drugiej. Poniższa tabelka, przyjmując 100 czerwca 1945 r. wskaźnik: wypłat równy 100, uzmysłowi nam najlepiej tę stałą tendencję in plus naszego życia gospodarczego:

C. Z. P.	Wypła- go- prac. fiz. ty tówk.			
	Czer- 1945	Sty- 1946	Ma- 1946	Kwie- 1946
	r.	r.	r.	r.
Energetyka . . . .	100	172	207	218
Węglowy	100	140	218	240
Paliwa płynne	100	127	178	
Hutniczy	100	157	232	
Metalowy	100	105	333	413
Elektrotechniczny	100	199	408	435
Chemiczny	100	199	337	
Wiókienniczy	100	206	598	
Skórzany	100	233	281	
Papierniczy	100	234	453	477
Drzewny	100	133	243	
Mater., budowł.	100	125	250*	

## Wskaźniki kosztów utrzymania

z uwzględnieniem przydziałów kartkowych

100 118 118 116

Jak widzimy, ceny kosztów utrzymania za analizowany okres wzrosły o 18 proc. — 16 proc., ale w tym samym czasie o ponad 100, 200, a nawet 400 proc. podniosły się płace.

Na czym polega wzrost płac od owego czerwca 1945 r.? Jeśli zanalizujemy ten problem, to stwierdzimy, że u podstaw systemu zwiększania zarobków robotniczych leży z jednej strony chęć kierowników naszego przemysłu do podniesienia poziomu życiowego robotników, z drugiej zaś — osiągnięcia efektywnie większych wyników pracy.

Podwyższając zasadnicze stawki można było ulec niebezpieczeństwu demoralizacji robotnika. Dopiero uzależnienie wysokości jego zarobków od wyników pracy przez wprowadzenie systemu akordowo - premiowego pozwoliło uniknąć tego. Dobrobyt robotnika złożony został w jego ręce.

Rząd czuwa stale nad masami robotniczymi. Jego wysiłki, ilustrowane powyższą tabelką, dają gwarancję, że dojdziemy wkrótce do równowagi między płacami i kosztami utrzymania.

**Sprzęt Sportowy**  
**Foto aparaty**  
**Artykuły podróżnicze**  
 kupuje i sprzedaje  
**D/H. „Switezianka” Łódź**  
 Piotrkowska 83 tel. 126-62

## PRZYRZĄDY OPTYCZNE

teodolity, niwelatory, trójnogi, łaty,  
 mikroskopy, aparaty fotograficzne, lupy itd.  
**OKULARY**

We własnych warsztatach wykonujemy wszelkie naprawy  
 w zakresie optyki i mechaniki precyzyjnej.

**WESOŁOWSKI, NIEDBAŁSKI i S-ka**  
 Łódź, ul. Nowomiejska 3 przy placu Wolności. — Tel. 145-65

## Z życia Łodzi

### KOMISJA LOTNA CZUWA NAD PORZĄDKIEM I CZYSTOŚCIĄ W ŁODZI.

Przy Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego powołana została Komisja Lotna, która ma czuwać nad stanem sanitarnym miasta.

Komisja Lotna czyni przegląd podwórak, placów itp., sprawdza stan porządku i czystości poszczególnych posesji, na miejscu wydaje odpowiednie zarządzenia, a nawet pociąga do odpowiedzialności karnej za antysanitarny stan domów, tak właścicieli, administratorów jak i dozorców nieruchomości.

Przewodniczącym Komisji Lotnej jest Inspektor Sanitarny, do którego należy zwracać się z wszelkimi zażaleniami i doniesieniami na antysanitarny stan domu itp., a Komisja Lotna po sprawdzeniu stanu faktycznego zarządzi doprowadzenie posesji do stanu normalnego.

Przewodniczącym Komisji, Inspektor Oddziału Sanitarnego — Wydziału Zdrowia urzęduje przy ul. Piotrkowskiej 111, pierwsze piętro.

### PÓLKOLONIE DLA DZIECI PRZEDSZKOLI MIEJSKICH

Przedszkola miejskie w okresie wakacyjnym są nieczynne, natomiast dzieci są skierowane na specjalne półkolonie dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz na kolonie na Wiśniowej Górze.

W miesiącu lipcu r. b. Wydział Oświaty uruchomił w 8 punktach miasta półkolonie dla dzieci przedszkolnych, na których przebywało 645 dzieci oraz 90 dzieci zostało wysłanych na Wiśniową Górę.

### PRZYGOTOWANIA DO NOWEGO ROKU SZKOLNEGO

W obecnym okresie wakacyjnym Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego przeprowadza prace związane z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Przede wszystkim przeprowadza się remonty w szkołach, które obejmowały w lipcu ponad trzydzieści szkół, ponadto szkoły w dalszym ciągu są zaopatrywane w meble szkolne.

Wydział przygotował wykazy dzieci w wieku szkolnym, a nie uczęszczających do szkół powszechnych oraz rozesłał 13.720 wezwań do rodziców o zapisanie dzieci do szkoły.

## Kącik gosposi

### KONFITURY NA ZIMĘ.

Sezon owoców jest w pełni. Choć powojenne czasy są ciężkie i gospoście nie stać na zakupy większych ilości cukru — jednak wskazane jest przygotować nieco konfitur na zimę — przydadzą się one, zwłaszcza dla dzieci.

Ponieważ nie mamy zbyt wiele cukru, nie będziemy robiły konfitur podług przepisów „z dawnych czasów”, będziemy dawały mało cukru, ale za to będziemy konfitury gotowały długo — od 3 do 4 godzin.

**Konfitury ze sliwek i brzoskwiń.**  
 Starannie przebrane owoce rozkładamy i zostawiamy przez dzień na mocnym słońcu. Następnie, układamy je do garnka i gotujemy we własnym soku, na wolnym ogniu. Pod koniec gotowania, dodajemy 250 gr. cukru na kilogram owoców i zostawiamy na ogniu jeszcze przez 10 minut. Bardzo gęstą konfiturę, wlewamy do słoików i przechowujemy w suchym miejscu.

**Konfitury z gruszek.**  
 Dojrzałe gruszki obieramy, kroimy na

ćwiartki i gotujemy przez godzinę, dolewając szklanek wody na 1 kg. owoców. Odstawiamy garnek, który po upływie 1 dnia, znowu zostawiamy na ogniu przez godzinę. Gruski powinny stać się przezroczyste i brązowe. Cukru nie dodajemy.

**Konfitury z melona.**  
 Obieramy owoc i kroimy go na cienkie plasterki. Gotujemy długo, dorzucając na koniec 125 gr. cukru na pół kg. melonu.

Po odpowiednim wyparowaniu, wlewamy konfitury do słoików. Dopiero po 48 godzinach zamykamy je szczelnie.

**Parę rad.**  
 Jeżeli nie mamy w domu specjalnego, niedzielnego naczynia, gotujemy konfitury w garnku o możliwie grubym dnie. Przy mieszaniu, posługujemy się drewnianą łyżką o długiej rękojści, unikniemy w ten sposób płam na naszym ubraniu. Piany, tworzącej się przy gotowaniu owoców nie zbieramy na początku gotowania, lecz na samym końcu. Tworzenia się piany unikamy, wkładając do wrzących owoców z cukrem, łyżeczkę masła.

Dla ożyczenia galarety, gotujemy owoce na bardzo silnym ogniu. Konfitury, w których zależy nam na zachowaniu owoców, na słabym ogniu. Zbyt wielka ilość cukru, zmienia zapach owoców i powoduje krystalizację tego na dnie słoika. Ilość dodanego cukru powinna zależeć od jakości owoców i ilości zawartego w nich kwasu.

### OGŁOSZENIE.

Zarząd Miejski w Łodzi zawiadamia, że zostały zagubione asygnaty, wydane przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26 marca 1946 roku, numery: 3980 i 3981 na nabycie dwóch samochodów ciężarowych za pośrednictwem Centrali Zbytu Samochodów Warszawa I, oraz dowód wpłaty należności za samochody.

Powyższe asygnaty oraz dowód wpłaty nieważnią się.

Łódź, dnia 7 sierpnia 1946 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi

### OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Zakład Oczyszczania Miasta ogłasza publiczny przetarg na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania budynku hali garażowej o wym. 156,0 m.x22,0 m. i budynku łaźni na terenie Zakładu Oczyszczania Miasta przy ul. Łagiewnickiej Nr 63 w Łodzi.

Oferty pisemne odpowiadające treści kosztorysu ślepego należy składać w zapieczętowanej kopercie w kancelarii ZOM-u przy ul. Łagiewnickiej Nr 63, pokój Nr 10 do dnia 19 sierpnia 1946 r. do godz. 11-ej.

Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 11-ej. Wadium przetargowe w wysokości 81.000.— złotych należy wpłacić do Kasy ZOM-u przy ul. Łagiewnickiej Nr 63, a kwit dołączyć do oferty.

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys za opłatą zł. 75.— otrzymać można w Dyrekcji ZOM-u przy ul. Łagiewnickiej Nr 63.

Dyrekcja ZOM-u zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Łódź, dnia 3 sierpnia 1946 r.

Zarząd Miejski w Łodzi  
 Zakład Oczyszczania Miasta

**ŁODZKIE**  
**ZOO**

TEL. 277 - 26

wydaje  
**SEZONOWE**  
 bilety wstępu

### HURT! DETALI!

Bogaty wybór pierwszorzędnych żelazek (domowe, podróżne), kuchenek, piekarników, chromonikeli, spiral grzejnych, Instalacja światła, siły i radia. — Wszelki sprzęt elektrotechniczny.

**Warszawska Wytwórnia Grzejników Elektrycznych Instalacji Siły**

**„AERO”**

sp. z ogr. odp.

ŁÓDŹ, UL. PRZEJAZD 36. TEL. 135-79

Skład narzędzi i art. technicznych

**Aleksander OZIMOWSKI**

Łódź, Piotrkowska 240  
 TELEFON 216 - 03

### WEZWANIE

Na podstawie art. 40 Dekretu z dnia 16 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym (Dz. Ust. R. P. Nr 27, poz. 174 z 1946 r.) wzywa się Firmę Gorzycański i S-ka, Łódź, ul. Piotrkowska 48, oraz ob. Zajde Stanisława, zamieszkałego w Łodzi przy ul. Piramowicza 5/9, do niezwłocznego stawienia się w Wydziale Podatkowym Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. A. Kościuszki 1, I piętro, pokój Nr 80, celem odebrania postanowień 4-go Urzędu Skarbowego w Łodzi o wysokości ustalonej zaliczki na podatek obrotowy i „dochodowy za m-cie maj—grudzień 1945 rok.

W razie niezgłoszenia się po odbiór tych postanowień w ciągu miesiąca od daty ogłoszenia, uważane będzie doręczenie za dokonane.

Łódź, dnia 7 sierpnia 1946 roku.  
 Zarząd Miejski w Łodzi.

### Bieliznę

damską, męską,  
 dziecięcą  
 oraz  
 trykotażę

**KAROL KUJAT**

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 100, tel. 156-65

### FABRYKA GRYSIKÓW i MACZEK MARMUROWYCH

poszukuje

przedstawicieli

na poszczególne województwa.

Oferty kierować:  
 Firma MARMUR-BEFON  
 Kielce, Sienkiewicza 60.

### Ogłoszenie drobne

ZAGUBIONO zaświadczenie repatriacyjne Nr 87, na nazwisko Szewczyk Stanisław, wydane przez PUR w Krakowie.

## Repertuar kin łódzkich od dn. 11. VIII-46r.

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„UWODZICIEL”
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„KAPITAN BENOIT”
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„ZWYCIĘSTWO W TUNISIE”
HEL ul. Legionów 2-4	„MEKSYKAŃSKIE NOCE”
WISŁA ul. Przejazd 1	„SZCZĘŚLIWA 13”
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„CO MÓJ MAŻ ROBI W NOCY”
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„JEZEBEL”
GDYNIA ul. Przejazd 2	MEKSYKAŃSKIE NOCE”
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	NIEUCHWYTNY SMITH”
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„KWIAT MIŁOŚCI”
„BAJKA” ul. Franciszkańska 31.	„BYŁO ICH DZIEWIĘCIU”
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„CZEKAJ NA MNIE”
ROMA ul. Rzgowska 34	„PODWODNY PATROL”
PRZEDWIOŚNIE ul. Zeromskiego 74-76	„POWRÓT”
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„DWAJ RYWALE”
ADRIA Marszałka Stalina (Główna 1	„SZCZĘŚLIWA 13”
REKORD Ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„GÓRĄ DZIEWCZĘTA”
M U Z A Ruda Pabianicka	MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedzielę i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20.

Kino „Polonia”, „Hel”, „Adria”, „Bałtyk”, „Przedwiośnie” i „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny później.

Uwaga! Bilety ulgowe dla członków Związków Zawodowych, wojska i uczące się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2) pok. 1 w godz. od 10-tej do 13-tej.